

WARSZAWA

21.X. 1949 r.

ROK V

Nr 42 (192)

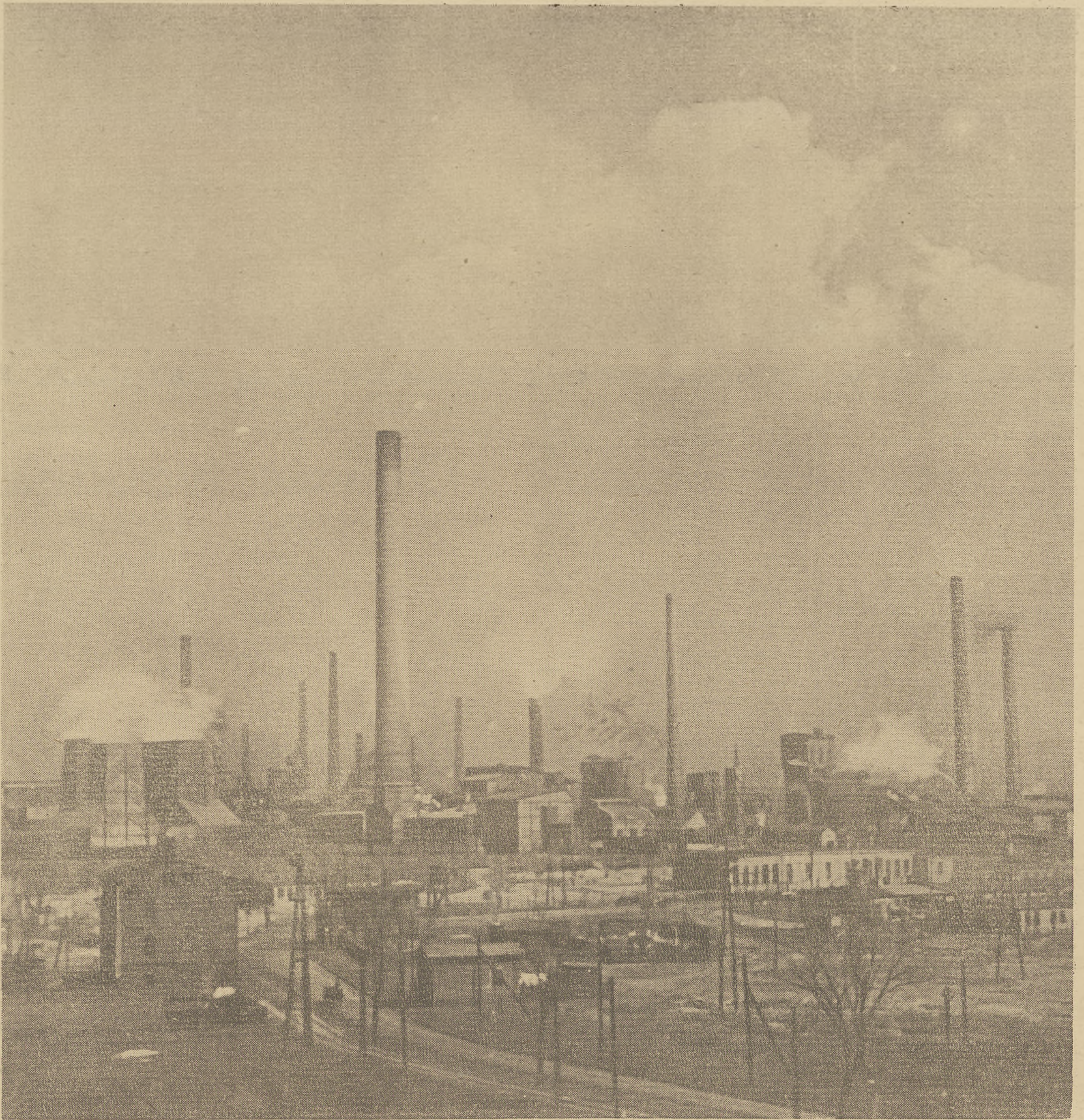


REPATRIANT

ilustrowany tygodnik informacyjny



Budujemy Polskę nową



Dymią kominy zakładów przemysłowych. Rozbudowa życia gospodarczego do konuje się w szybkim tempie. W wielu dziedzinach przekroczyliśmy przedwojenny poziom produkcji.

SI NON E VERO...



Prezydent Czechosłowacji Gottwald podpisał 15 bm. ustawy kościelne, uchwalone w piątek przez Zgromadzenie Narodowe.

Przewodniczący Zgromadzenia Narodowego dr John przyjął przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, którzy złożyli Zgromadzeniu podziękowanie za uchwalenie doniosłych ustaw kościelnych.

Po 9-miesięcznym procesie, który wywołał oburzenie postępowej opinii publicznej całego świata, ława przysięgłych wydała werdykt, uznający „winę“ 11 przywódców partii komunistycznej USA.

Deklaracje protestacyjne ogłosiło szereg organizacji m. in.: Kongres walki o prawa obywatelskie i Kongres Wszechsłowiński w Ameryce.

Długa lista Polaków, którzy zginęli tragiczną śmiercią przy pracy w kopalniach francuskich powiększyła się o jeszcze jedno nazwisko. W kopalni Escarpol Leforest (Pas de Calais) przywalony został zwalą węgla i kamienia górnik polski Władysław Skibiński. Wskutek odniesionych ran Skibiński zmarł w szpitalu, pozostawiając żonę i nieletnie dziecko. Władysław Skibiński brał żywy udział w demokratycznych organizacjach wychodźczych: w Związku Polaków b. uczestników Ruchu Oporu i w organizacji młodzieżowej „Grundwald“.

Przedstawicielem dyplomatycznym Niemieckiej Republiki Demokratycznej przy Rządzie Rzeczypospolitej Polskiej został mianowany p. Friedrich Wolf, znany niemiecki literat antyfaszystowski.

Rząd Polski wyraził zgodę na nominację p. Friedricha Wolfa.

Radykał Rene Mayer, desygnowany na premiera, stanął przed Zgromadzeniem Narodowym, by przedstawić swój program i ubiegać się o inwestyturę.

Mayer zapowiedział prowadzenie polityki „stabilizacji finansowej“, oraz oszczędności w wydatkach, m. in. w wydatkach na świadczenia społeczne. Program Mayera przewiduje również dalsze ograniczenia prawa strajku.

W Szanghaju odbyła się z okazji wyzwolenia Kantonu i portu Amoy olbrzymia manifestacja, w której udział wzięła cała ludność pracująca oraz młodzież szkół średnich i wyższych.

Agencja Nowych Chin donosi, że na ostatnim posiedzeniu Rady Centralnego Rządu Chin Ludowych zatwierdzono jednomyślnie szereg najwyższych stanowisk państwowych. Rada mianowała czterech wicepremierów Państwowej Rady Administracyjnej, generalnego sekretarza i członków tej Rady, ministrów rządu centralnego, wiceprzewodniczącego Ludowej Rady Wojskowej, szefa sztabu generalnego i jego zastępcę, wiceprzewodniczących Najwyższego Sądu Ludowego itd.

Na porządku dziennym trzeciej (paryskiej) sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, na wiosnę br., wniesiona została przez delegację amerykańską sprawa rzekomego naruszenia traktatów pokojowych przez Bułgarię, Rumunię i Węgry. Okres, jaki minął od tego czasu został przez propagandę anglo-amerykańską wykorzystany dla przygotowania tła dla dyskusji, która z inicjatywy Stanów Zjednoczonych toczyła się ostatnio na kilku kolejnych posiedzeniach specjalnej komisji politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ w Flushing Meadows.

Artykuł 55 Karty Narodów Zjednoczonych głosi:

„Mając na widoku stworzenie warunków stałości i dobrobytu, które są niezbędne do pokojowych i przyjaznych stosunków między narodami, opartych na poszanowaniu zasady równouprawnienia i samostanowienia ludów, Narody Zjednoczone będą popierały:

- podniesienie stopy życiowej, pełne zatrudnienie oraz warunki postępu i rozwoju gospodarczego i społecznego;
- rozwiązanie międzynarodowych zagadnień gospodarczych, społecznych, zdrowotnych i innych z nimi związanych, jak również międzynarodowej współpracy kulturalnej i oświatowej;
- powszechne poszanowanie i zachowanie ludzkich praw i wolności podstawowych dla wszyst-

Karol Tkocz

Nowonianowany przedstawiciel dyplomatyczny Rządu Polskiego przy Rządzie Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Karol Tkocz urodził się 16. II. 1908 r. w Szarłocińcu na Śląsku, jako syn górnik. Jako 14-letni chłopiec rozpoczął pracę w kopalni „Śląsk“ w Chropaczowie, lecz po dwóch latach został zredukowany za udział w strajku. W tym okresie rozpoczął pracę polityczną wśród górników i w rok później wstępuje w szeregi Komunistycznego Zw. Młodzieży Polskiej.

Karol Tkocz jest współorganizatorem półlegalnego Zw. Zaw. Górników i organizatorem licznych demonstracji robotniczych. W r. 1933, jako aktywny działacz robotniczy, zostaje przyjęty do Komunistycznej Partii Polski.

Za działalność przeciwko ówczesnemu reżimowi sanacyjnemu, był więziony. Po opuszczeniu więzienia w listopadzie 1939 r. rozpoczyna pracę jako robotnik w tartaku w Bytomiu, gdzie organizuje grupy sabotażowe do walki z okupantem hitlerowskim na Śląsku.

Wcielony w r. 1942 przymusowo do armii niemieckiej ucieka po trzech dniach i wstępuje do oddziałów partyzanckich. Jako członek desantu partyzanckiego organizuje m. in. grupę bojową na Podhalu i dokonuje z nią szeregu aktów sabotażu.

W 1945 r. wraca do Katowic, gdzie w lutym tegoż roku zostaje mianowany wiceprezydentem miasta, 8 maja 1945 r. zostaje przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach, a następnie posłem do KRN, i posłem na Sejm Rzeczypospolitej.

Odra i Nysa — granicą pokoju

Wypowiedź Otto Grotewohla

Szef rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl, powiedział w wywiadzie: „Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej, nie ma i nie chce mieć nic wspólnego z antypolską polityką dawnych rządów niemieckich. Raz na zawsze chcemy położyć kres polityce „Drang nach Osten“, aby naród polski nie potrzebował więcej żyć w obawie przed ekspansją militarystów i imperialistów niemieckich, której strasliwym rezultatem była masakra jednej

kich bez różnicy rasy, pici, języka lub religii“.

Jak realizują państwa anglosaskie dwa pierwsze punkty art. 55 — wiemy doskonale. Dlatego też „przyczepili“ się do — jakże wygodnego — punktu trzeciego. Ale — jak zauważył min. Wyszyński — art. 55 nie wisi w powietrzu, nie jest jakąś abstrakcją i przewiduje, iż prawa i wolności obywatelskie nie mogą pozostać w sprzeczności z zasadą przyjaznych stosunków między narodami i ich suwerennością państwową. Na podstawie tego artykułu ONZ w żadnym wypadku nie może ingerować w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa.

Pretekstem do wniesienia przez delegację amerykańską tej sprawy na forum ONZ były ostatnie wielkie procesy polityczne zdrajców w rodzaju Maniu Bratianu w Rumunii, Petkowa i Lubczewa w Bułgarii i Mindszentego na Węgrzech.

Proces Rajka i towarzyszy raz jeszcze i to ostatecznie zdemaskował autorów wszystkich spisków przeciwko krajom demokracji ludowej. „Chodzi po prostu o to — stwierdził min. Wyszyński — że rządy Bułgarii, Węgier i Rumunii nie chcą podporządkować interesów swych krajów interesom amerykańskiego kapitału monopolistycznego, który uparczywie stara się przeniknąć do krajów Europy wschodniej, by zabezpieczyć sobie tam taką pozycję, jaką posiada w Anglii, Francji lub w Turcji. W tym należy szukać wyjaśnienia całej polityki anglo-amerykańskiej wobec Bułgarii, Węgier i Rumunii“.

Zagrożona wolność działania przeciwko własnemu państwu przestępców politycznych wywołuje protesty mocarstw zachodnich, bezkarnie natomiast uchodzi codzienne, metodyczne gwałcenie przez anglosasów praw narodów kolonialnych w Afryce, Indonezji czy na Malajach.

Na skutek stanowiska zajmowanego przez delegację brytyjską w Radzie Bezpieczeństwa ani Bułgaria,

ani Rumunia, ani Węgry nie zostały dotychczas przyjęte na członków ONZ, mimo iż skrupulatnie wywiązały się z obowiązków nałożonych na nie w traktatach pokojowych.

O znaczeniu jakie do tej sprawy przywiązują rządzące koła anglo-amerykańskie świadczy fakt, że w imieniu Wielkiej Brytanii wystąpił najlepszy prawnik angielski Hartley Shawcross. Anglo-amerykańskie delegacje miały nadzieję, że uda im się wygrać sprawę i że w ten sposób zdobędą konkretne widoki na wtrącanie się w wewnętrzne sprawy tych trzech państw bałkańskich, a przynajmniej że uda im się postawić te państwa „pod pretekstem światowej opinii publicznej“ jak to sam przyznał sir Shawcross. Ale min. Wyszyński rozprawił się z frazeologią przemówienia Shawcrossa podkreślając, że obrona konstytucji stanowi w każdym kraju jeden z najwyższych obowiązków każdego obywatela i każdej instytucji państwowej. Obowiązek sądu występowania w obronie praw konstytucyjnych — jak to przewiduje m. in. również konstytucja Stanów Zjednoczonych — oznacza obowiązek obrony panującego w tym lub owym kraju ustroju państwowego i społecznego“.

Wyroki na Mindszentego czy Rajka ujawniają kanały i źródła antyludowej konspiracji. Prawda ta jest wiele kompromitująca dla rządów mocarstw zachodnich, to też aby odwrócić od niej uwagę rozpoczynają one gwałtowną propagandę oskarżając Bułgarię, Rumunię i Węgry o zamach na religię, prawa obywatelskie i tępienie „legalnej opozycji“.

Wszystkie oskarżenia anglo-amerykańskich obrońców starego ładu upadły i nie mogły nie upaść, były bowiem z gruntu kłamliwe. To też min. Wyszyński przytoczył w swoim przemówieniu znane przysłowie włoskie „Si non e vero e bon trovato“ — jeżeli to kłamstwo, to dobrze zmyślone“.

Józef Soltys

Oblicze tygodnia

Zajęcie Kantonu przez Chińską Armię Ludową i ucieczka resztek kuomintangowskiego „rządu“ do Czungkingu świadczy, że epopeja chińskiej rewolucji zbliża się do ostatecznego zakończenia. Zdają sobie z tego sprawę nawet zagorzali obrońcy amerykańskiego porządku, a „New York Herald Tribune“ musiał przyznać, że „dzisiaj już trudno mówić o innym rządzie chińskim, niż reprezentowany przez Pekin“. To też nawet trzejwi ludzie interesu, jakimi są bankierzy z londyńskiej City dają dziś do przekonania swych amerykańskich partnerów, że „nadszedł czas skończyć z fikcją. Jeżeli nie chcemy stracić bezpowrotnie chińskich rynków — pisze smutnie „Daily Telegraph“ — musimy uznać Chiński Rząd Mao - Tse - Tung“.

Nie można dziś traktować Chińskiej Republiki Ludowej, tak jak Indie. Era Wyzysku kolonialnego olbrzymich obszarów chińskich minęła bezpowrotnie.

Od pierwszych dni września toczy się przed sądem hamburskim proces „feldmarszałka Fritza Ericha von Mansteina (inaczej Lewinsky'ego, gdyż tak się niegdyś nazywał ten pupil Churchill“).

Władze brytyjskie potrzebowały aż czterech lat by przygotować akt oskarżenia przeciwko „jeńcowi“, który w tym czasie odbywał triumfalne tournée po Anglii nawiązując kontakty towarzyskie i „kubatanckie“. W ostatnim tygodniu brytyjski obrońca Mansteina, szanowny poseł Partii Pracy mgr. Paget, wysunął szereg „niezbitych“ argumentów, świadczących o niewinności swego klienta. Zacytujemy najciekawsze: Otóż zdaniem mgr. Pageta „w kampanii polskiej wojsko niemieckie zachowywało się dobrze. Podczas zaś kampanii rosyjskiej Manstein trzymał się zwyczajów, przyjętych na zachodzie... Armia niemiecka zachowywała się wobec ludności cywilnej właściwie. Żydów traktowano tak, jak i innych obywateli“. Tak dosłownie argumentował poseł „sojalistycznej „Labour Party“.

Ale to jeszcze nie wszystko. „Partyzantka radziecka były to nielegalne oddziały wojskowe, które nie przestrzegały ustaw, ani zwyczajów wojennych. Partyzanci radzieccy sabutowali i niszczyli wrogie oddziały na swym terytorium oraz terroryzowali wojsko niemieckie“ (!!!)

Mr. Paget uważa że zupełnie słusznie Manstein rozkazał rozstrzelać 12 tysięcy mieszkańców Krymu, gdyż „leżało to w interesie bezpieczeństwa armii niemieckiej“.

„Dobro Narodu Niemieckiego jest wyższe od ustaw międzynarodowych“ głosił Goebbels w „Das Reich“.

Usprawiedliwiając, ba, pochwalając nie-

omal zbrodnie niemieckie mr. Paget stwierdza skromnie. „My, Brytyjczycy przyznajemy swym nieczym stanowi prawo naruszania prawa międzynarodowego, jeżeli od tego zależy bezpieczeństwo (czytaj — interes) naszego państwa“.

Możemy zapewnić mr. Pageta i jego mocodawców z Churchillem na czele, że zjednoczony obóz pokoju do którego należa także i angielscy i niemieccy robotnicy — nie dopuści do tego, by „naruszone zostało prawo międzynarodowe nawet... w interesie laburzystowskich Brytyjczyków“.

Oświadczenie prezydenta Trumana, stwierdzające, że Związek Radziecki posiada bombę atomową spowodowało olbrzymie zdenerwowanie w krajach zachodnich. To też wielkie wrażenie wywołało wystąpienie radzieckiego delegata w Radzie Bezpieczeństwa Malika który złożył w imieniu Związku Radzieckiego ponownie propozycję redukcji zbrojeń o 1/3 przez pięć wielkich mocarstw i zakazu i kontroli broni atomowej. W czasie dyskusji delegat radziecki odrzucił francuską propozycję spisu zbrojeń typu klasycznego, której celem było m. in. pozyskanie przez mocarstwa zachodnie wiadomości o stanie radzieckich sił zbrojnych.

Związek Radziecki, holdując zasadzie uczciwej gry, wystąpił swego czasu z propozycją przeprowadzenia spisu zbrojeń wszelkiego typu na całym świecie. Wykluczenie — według projektu francuskiego — informacji o broni atomowej świadczy o tym, że politycy anglosasów zamierzają nadal straszyc świat swoją „wunderwaffe“.

Ciekawe tylko na co liczą?

Kłeska amerykańska w Chinach zwróciła uwagę Departamentu Stanu w stronę Indii. Do Waszyngtonu, przybył ostatnio Pandith Nehru, aby — jak podaje BBC — „dopomóc Ameryce do wyjaśnienia jej stanowiska w stosunku do Azji“. W istocie to min. Acheson będzie „wyjaśniał“ indyjskiemu premierowi jak ma się zachować, aby zasłużyć na pochwałę i pieniądze Wujka Sama.

„New York Times“ uważa, że „Wizyta Nehru jest początkiem nowej fazy bezpośrednich rokowań z przywódcami kontrybentem azjatyckiego“. Organ Big Businessu przyznaje, że Departament Stanu liczy na „ściślejszą współpracę na Dalekim Wschodzie po linii obecnej polityki amerykańskiej“.

Jak widać Pandith Nehru z niecierpliwością czeka na zajęcie miejsca Ciang-Kai szeka w galerii byłych „zaufanych USA“.

J. S.

Państwowy plan gospodarczy wykonany z nadwyżką za III kwartał

Państwowa Komisja Planowania Gospodarczego ogłosiła następujący komunikat o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego w III kwartale 1949 r.:

OSIĄGNIĘCIA PRZEMYSŁU

1. W zakresie produkcji przemysłowej plan na III kwartał został przekroczony. Według tymczasowych danych plan produkcji według wartości wykonany został w 117 proc. W ciągu trzech kwartałów wykonano 81 proc. planu na rok 1949. Wartość produkcji przekroczyła poziom produkcji z III kwartału ubiegłego roku o 22 proc.

Do końca III kwartału następujące

gałęzie przemysłu państwowego wykonały przed terminem trzyletni Plan Odbudowy Gospodarczej według wartości: przemysł hutniczy, elektrotechniczny, naftowy, solny, drzewny (podległy Ministerstwu Przemysłu Lekkiego) spirytusowy i tytoniowy.

W tym samym okresie czasu wykonany został plan trzyletni wg ilości w zakresie następujących podstawowych artykułów: stal surowa, wyroby walcowane, superfosfat mineralny, barwniki, tkaniny jedwabne i obuwie skórzane.

Poszczególne ministerstwa wykonały plan produkcji w III kwartale wg wartości jak następuje:

	% wykonania planu na III kwartał	% wykonania planu rocznego
Min. Górnictwa i Energetyki	102	75
Min. Przemysłu Ciężkiego	120	81
Min. Przemysłu Lekkiego	116	82
Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego	133	85

Wykonanie planu produkcji podstawowych artykułów przemysłu państwowego przedstawiało się jak następuje:

	% wykonania planu za III kwartał	% wykonania planu rocznego	W stosunku do III kwart. 1948 r. (w %%)
Energia elektryczna (CZE)	108	78	110
Węgiel kamienny	98	74	103
Koks	107	80	115
Ropa naftowa	104	78	104
Surówka	112	79	120
Stal surowa	111	83	118
Wyroby walcowane	111	90	112
Cynk	106	80	109
Ruda żelazna	101	78	106
Azotniak	129	88	103
Superfosfat mineralny	110	80	135
Barwniki	134	82	119
Mydła wszelkie	156	100	239
Obrabiarki do metali i drzewa	97	68	142
Wagony osobowe	93	69	123
Węglarki	118	85	108
Ciągniki (traktory)	129	88	341
Rowery	111	90	117
Żarówki oświetleniowe	185	83	143
Cement portlandzki	116	91	118
Wapno palone	104	86	107
Szkló okienne	91	78	90
Porcelana stołowa i techniczna	129	88	132
Tkaniny bawełniane	111	78	117
Tkaniny wełniane	106	75	121
Tkaniny lniane i pakulane	123	89	121
Tkaniny jedwabne	120	84	130
Wyroby dziane	137	91	144
Jedwab sztuczny	128	91	135

	% wykonania planu za III kwartał	% wykonania planu rocznego	W stosunku do III kwart. 1948 r. (w %%)
Papier	108	80	109
Skóry podeszawowe	112	83	127
Obuwie skórzane	126	98	131
Olej surowy	116	83	110

ROLNICTWO

2. W całym rolnictwie zbiory wg danych szacunkowych Głównego Urzędu Statystycznego przedstawiały się następująco:

	% realizacji przewidywań	W stosunku do 1948 r. (w %%)
Pszonica	121	112
Żyto	106	108

Według wstępnych danych zbiory ziemniaków w roku bieżącym będą o około 22% większe, niż w roku ubiegłym.

w 3 zbożach (żyto, pszenica, jęczmień) w 103%
w burakach cukrowych w 110%

W porównaniu do roku ubiegłego zbiory w Państwowych Gospodarstwach Rolnych zostały wykonane jak następuje:

	% wykon. planu	W stosunku do 1948 r. (w %%)
w 3 zbożach	o 31%	
w burakach cukr.	o 37%	
Bydło	142	177
Trzoda chlewna	131	342
Konie	105	124

Plan kontraktacji roślin przemysłowych na rok 1949 (wg obszaru) został wykonany następująco:

	W stosunku do 1948 r. (w %%)	% wykon. planu	W stosunku do 1948 r. (w %%)
Bydło	111	112	117
Owce	115	109	171
Konie	111	112	325
Trzoda chlewna	120	124	176
Buraki cukrowe		96	203
Ziemniaki		103	96
Rzepak			
Len — słoma			
Konopie — słoma			
Tyton			

Plan wzrostu pogłowia zwierząt w

TRANSPORT

3. W komunikacji kolejowej przewozy towarów osiągnęły w tonach 102% planu kwartalnego, przekraczając o 18% przewozy towarów w II kwartale 1948 r. Kwartalny plan przewozów osobowych wykonany został w 108%. Przewozy osobowe wzrosły o 12% w porównaniu z III kwartałem ub. r. W

ciągu trzech kwartałów osiągnięto 72% wykonania planu na rok 1949 w przewozach towarów i 80% w przewozach osób.

Państwowa Komunikacja Samochodowa wykonała kwartalny plan przewozów towarowych w 151%, a osobowych w 125%.

HANDEL

4. Na odcinku handlu wewnętrznego nastąpił dalszy wzrost obrotów. Całość obrotów handlu detalicznego (państwowego, spółdzielczego i prywatnego) wzrosła w III kwartale o około 26% w porównaniu z III kwartałem ub. r.

Obroty uspołecznionego aparatu handlowego na szczeblu detalu przekroczyły o około 80% poziom III kwarta-

łu ub. r. W końcu III kwartału działało na terenie kraju o 59% więcej detalicznych sklepów uspołecznionych, niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

5. W okresie 9 miesięcy wykorzystania środków finansowych Planu Inwestycyjnego na rok 1949 było o 36% większe, niż w tym samym okresie ubiegłego roku.

DOBRE IMIĘ POLAKA

Argentyna należy do jednego z najstarszych ośrodków emigracji polskiej jeszcze z czasów rozbiorowych.

Jak zwykle zdala od kraju powstają w ośrodkach polskich różne „kółka“ które patriotyzm i przywiązanie do ojczyzny interpretują w sobie tylko zrozumiaily, a przede wszystkim wygodny sposób. Tak też postępuje piśmko noszące tytuł „Listy z Europy i Polski“, a ukazujące się Buenos Aires.

Redakcja twierdzi, że postanowiła dać... przebywającym na emigracji w Ameryce Południowej jak najbardziej wyczerpujące wiadomości o tym, co się dzieje w Polsce i w „naszym śródo wisku...“ (cudzośćw red.).

O tym jak wyglądają wiadomości z kraju nie warto nawet wspominać... według pisma poza walką z kościołem, nie się w kraju nie dzieje. Widzą natomiast „Donosie posunięcia rządu londyńskiego“ na terenie międzynarodowym.

Wybaczą nam Czytelnicy, że się nimi nie będziemy zajmować, natomiast zatrzymamy się nad opisem życia „naszego środowiska“.

Oto co o tym pisze redakcja „Listów“ w nr. 24.

„...Dla nikogo nie jest tajemnicą, że nie dzieje się dobrze wśród polskiej emigracji w Argentynie...“

Oczywiście nie dzieje się dobrze wśród tej emigracji, która oderwała się od macierzy, która nie utrzymuje kontaktu z oficjalnymi przedstawicielami kraju. Rzecz jasna, że żadna organizacja mniejszościowa, nie oparta o autorytet przedstawiciela kraju, nie może cieszyć się poważaniem ogółu jak i władz miejscowych.

Po stwierdzeniu, że emigracja wzrosła wskutek przybycia wielu DP-istów, gazeta pisze:

„...Ten fakt nałożył na Związek Polaków i na jego prezydium nowe poważne obowiązki. Miejmy odwagę powiedzieć otwarcie, że prezydium obecne do tych zadań nie dorosło i nie spełniło tego, co było jego obowiązkiem. Jeżeli słusznie pisaliśmy w „Listach“ o zubożeniu mas emigracyjnych, o zajęciu się jedynie zjadaniem chleba i spijaniem wina, o odwróceniu się od spraw społecznych — to duża część winy ponosi w tym niedoskonałość funkcjonowania Związku Polaków, którego prezydium nie potrafiło uczynić ze Związku siły atrakcyjnej i wytworzyć wielkiej polskiej gromady...“

Przy absurdalnych hasłach sanacyjno - mocarstwowych, ogół Polonii niezbyt chętnie grupuje się. Stać ją jeszcze na tyle rozsądka, by móc stwierdzić, że prowadzi one na manowce, że stanowią jedynie źródło dochodów i synekur dla zawodowych „dobroczyńców społecznych“.

„Listy“ same zresztą tak piszą: „...Dzieje się jeszcze gorzej. Ze stron pewnych czynników uczyniono wszystko, by zamiast bratniej przy-

jaźni posiać nieufność i pogłębić różnice pomiędzy starą, a nową emigracją.

Winę za to ponoszą nieliczne, ale wpływowe jednostki, obawiające się że wymknie się im z rąk ster władzy Związku. Ster władzy pojęty nie jako chęć realizacji szerokich planów społecznych, ale jako chęć utrzymania stanowisk i trwania w gnuśnym bezładzie...“

To są normalne losy każdej emigracji, która żyje według siebie tylko zrozumiałych koncepcji — zachowując kontakt z krajem emigracja podtrzymuje swój normalny krwioobieg jako organizmu społecznego. Jest zainteresowana w najżywniejszych problemach swego narodu, jego troskach i radościach. Ma pewność, że młode jego pokolenie będzie w dalszym ciągu czuwało nad zachowaniem swej odrębności narodowej, mowy ojczystej, miłości dla kraju aczkolwiek odległego i nieznanego.

Jaką prawdziwą radością dla nich są mych jest możliwość porozumienia się językiem ojczystym po powrocie do kraju na stałe, lub z wycieczką stwierdzić to mogli liczni w tym roku uczestnicy wycieczek zagranicznych.

Przyjeżdżali w odwiedziny do swych rodzin z Ameryki ludzie, którzy w drugim pokoleniu przebywają na emigracji. Liczni mówili dobrą polszczyzną.

Odwiedzali ośrodki przemysłowe rolnicze, poznawali nową drogę na jaką wkroczyła ich ojczyzna. Odwiedzali swych krewnych. Dowiedzieli się, że nie brak im ziemi, że masło i mięso znane są nie tylko z wyglądu ale zjadane w tej ilości w jakiej dawniej zawozili do miasta, brak jest w pewnych okresach niektórych produktów nie dlatego, że ich nie ma ale dlatego, że ich konsumpcja znacznie wzrosła, że spożycie na głowę wzrasta szybciej niż produkcja nadąży wytworzyć.

Z tą prawdą wyjechali do swych krajów.

Piszą i opowiadają o rzeczywistym stanie swej ojczyzny, o wspaniałych przemianach, o wzroście spożycia, o rozwoju przemysłu, o nowych, nieznanych na zachodzie formach życia i pracy, o społecznym postępie.

Tak spełniają swą misję ci Polacy, którym na sercu leży dobre imię Polaka na obczyźnie.

Bo dobre imię Polaka, to dobre imię jego kraju — Polski.

Nie może pretendować do dobrego imienia ten, kto szkaluje swój kraj, swą ojczyznę. Nie może go do tego upoważnić, ni zastąpić żaden zbankrutowany „prezydent“ -rczysylający swe błogosławieństwo z Londynu, ani ludzie którzy niby krytykują prezydenta, a w gruncie rzeczy toczą walkę o resztki emigracyjnego korytka.
ROZEWSKI

Afera Brazylijska

„Dobroczyńcy emigracji politycznej“ zalecają swym działaczom propagowanie wyjazdu do różnych krajów świata.

Wstrzymanie imigracji i śledztwo, jakie zarządził rząd brazylijski, rzuciło dużo światła na sposób prowadzenia tej akcji.

Sprawa znalazła się na forum parlamentu, poruszona przez jednego z senatorów.

— Uchodźcy, których tutaj przywieziono i którzy zalegają baraki emigracyjne — powiedział senator Dario Cardoso — nie stanowią elementu pożądanego jakiegoś obecnie byśmy potrzebowali. Przybywają oni do nas w charakterze uchodźców powojennych pod pretekstem emigracji rolniczej, ale są to przeważnie osobnicy, którzy z pracą na roli nie mieli styczności.

Z dalszych słów senatora dowiedzieli się o sposobie angażowania kandydatów. Decydującym momentem jest, rzecz prosta, młody wiek i kwitnący stan zdrowia.

— Brazylija — powiedział mówca — nie potrzebuje malkontentów pomnażających liczbę już istniejących w miastach. Należy wnikać także w nastawienie ideologiczne i zbadać dokładnie co ci ludzie robili dawniej u siebie.

Należy wątpić czy władze brazylijskie wnikać tak głęboko w psychikę „politycznych emigrantów“ wyraziłyby zadowolenie z ich postawy.

BRAZYLIJSCY ROLNICY UCIEKAJĄ DO MIAST

W dalszym ciągu swych wywodów senator Cardoso zwrócił uwagę izby na alarmujące zjawisko ucieczki osadników tubylczych do centrów miejskich. Powoduje to zastraszające zmniejszenie produkcji rolniczej przy jednoczesnym wzrastaniu bezrobocia w miastach.

— Skoro nasz wieśniak — powiedział ów senator, — tu urodzony i zaklimatyzowany porzuci masowo rolnicze warsztaty pracy przenosząc się do miast, to jak możemy wymagać by cudzoziemiec przywykły do wyższej stopy życiowej, lepszego wyżywienia i mieszkania osiedlał się w naszych lasach, warunkach pierwotnego prymitywizmu.

Jest rzeczą powszechnie znaną, iż robotnicy rolni (kabokle) znajdują się w wyjątkowo ciężkich warunkach gospodarczych. Liczba ich sięga 27 mil. dusz. Niektórzy członkowie parlamentu sami zwrócili uwagę, iż zamiast sprowadzać mało wartościowy element z Europy, należałoby raczej zająć się bliżej losem ludności tubylczej.

W czasie dyskusji ujawniono, iż rządy stanów w San Paulo podpisały wyjątkowo niekorzystną umowę z kooperatywami emigracyjnymi CITAG na zasadzie której wypłacają 100.000 kruzeyros od każdej rodziny sprowadzonej dostarczając jej jednocześnie ziemię na długoletnie spłaty.

„Gdybyśmy każdemu z naszych cabocli udzieliłi kredytu na 100.000 mieliśmy z nich najlepszych rolników.

Nie ulega wątpliwości, że emigracja powojenna nie nadaje się do pracy rolnej w warunkach brazylijskich. O tym już miały sposobność przekonać się namacalnie i wsześniejsi amatorzy „nowych rolników“.

Powojenny kryzys gospodarczy w Brazylii dotyka najboleśniej warstwę rolniczą - osadniczą, która jest całkowicie bezbronna. Reprezentanci przemysłu brazylijskiego uchwalili sobie szereg środków zaradczych na przetrwanie kryzysu. Natomiast 2/3 ludności kraju żyjące z pracy na roli zdane zostało na beznadziejną wegetację.

Ceny produktów rolnych obniżono przez wprowadzenie z zagranicy tańszych artykułów: szmalcu, ziemniaków, fasoli itp. Jednocześnie w związku z inflacją powojenną wzrosły niepomiernie ceny narzędzi rolniczych, maszyn, a niektóre podatki podwyższone zostały o 100% — podczas gdy rolnicy w południowych Stanach mają za sobą kolejno trzy lata klęsk nieurodzaju (szarańcza, posucha i pomór nierogaczyny). Rządy stanowe w ani jednym wypadku nie przyszły miejscowej ludności z

pomocą, nie dostarczono nawet sztuk rozplodowych i nasion, nie mówiąc o jakichkolwiek kredytach, czy zmniejszeniu stopy podatkowej.

W tych okolicznościach uważać należy za wprost kryminalną działalność pewnych londyńskich koterii nakładających do masowej emigracji DP-istów do rzekomej pracy na roli. Ostatnio bardzo ożywioną w tym kierunku działalność rozwijał kler polski i ukraiński, którym chodzi o zwiększenie na emigracji liczby parafian, potrzebujących obsługi religijnej w języku polskim i ukraińskim. Stara emigracja bowiem kończy się językowo, gdyż pokolenia tu wyrosłe mają obowiązek modlić się w języku miejscowym, jak rozporządziła brazylijska hierarchia kościelna.

Nadażycia popełnione przez komisje emigracyjne brazylijskie w Europie nie ograniczały się tylko do fałszowania informacji o rolniczej fachowości nowych emigrantów z jednej strony, a warunków życia gospodarczego w kraju z drugiej. Zarzucano im także pobieranie łapówek w zamian za ułatwienia wizowe dla międzynarodowych łazików, dla których powrót do ojczyzny po wojnie przedstawia się niepojętnie.

Niemalą sensacją wywołał także fakt ujawniony, iż komisje te zezwalały na powrót do Brazylii niedoszłym gauleiterom niemieckim, którzy przed wybuchem wojny udali się do

Trzeciej Rzeszy na przeszkolenie nazistowskie i mieli tu powrócić wraz ze zwycięskim führerem...

Przeciwko temu cynizmowi protestowali już weterani brazylijskiego korpusu ekspedycyjnego z ostatniej wojny.

STARA I NOWA EMIGRACJA.

Poza nielicznymi jednostkami opętanymi przez propagandę londyńską, większość starego wychodźstwa polskiego w Brazylii odniosła się sceptycznie do pomysłu sprowadzenia tutaj „dipisów“ powojennych. Nie wnikając zbyt szczegółowo w pobudki czy okoliczności skłaniające tamtych do szukania szczęścia za morzami zamiast we własnej ojeździe, stara emigracja zdawała sobie instynktownie sprawę lekkomyślności tego kroku i nie nabrała do tych zbałamuconych braci wielkiego zaufania.

Nowi emigranci domagają się od starych czulej opieki, obfitej gościnności, starania się im o dobre płatne zajęcia i nieustannego rozwodzenia się nad ich „niedolą“. Starzy ze swej strony podkreślają wcale opryskliwość, że ich samych po przybyciu do Brazylii 40 lat temu i więcej nikt nie ugaszczal, nikt się nimi nie zajmował ani też ich tułaczki nie było komu opłakiwać. Rzucono ich z dziesięcioma palcami w dziką „selve“ brazylijską i — radzcie sobie, jak potra-

ficie! Wytrwali, bo musieli, — bo przyszedli tutaj z nędzy czworaków dworskich do szafasów kaboklerskich i do czarnej fasoli, bez skibki chleba, musowo było przywyknąć. Tylko, że ich z Polski nie wyгнаły żadne pańskie fanaberie, a zwyczajna chłop ska nęda. Rozkoszy tutaj nie znaleźli. Niejeden i do tej nędzy byłby zawrócił z drogi, gdyby miał za co wrócić.

Bałamutne majaczenia nowych emigrantów o jakiejś tam bliżej nieokreślonej „wolności“ starzy przyjmują z politowaniem.

Nie ma tu wolności i pod obcym niebem! — Trzeba ciężko pracować za łyżkę strawy, nieraz lichej a własne dzieci trza wychować na obrońców cudzej bandery...

Nieporozumienia zaszły nawet na tle gościnności. Nowi emigranci obgadali starych, że takiego chleba (kukurudzianego) jakim ich uczęszczano, nie potrzebowali jadać nawet w niemieckich obozach pracy podczas wojny... Na stacjach przeładunkowych dopominają się od „komitetów opieki“ świeżych bułek. Na te zaś zbiera się składki wśród starych osadników, którzy swoim dzieciom nie fundują białego chleba, chyba na święta. Więc stara emigracja sarka na te wybryki i twierdzi, że na opiekę nad „dipisami“ powinni łożyć ci panko wie z Londynu, którzy im przed wyjazdem obiecywali raj w Brazylii.

Obozy DP — rynkami niewolników

Rezolucja Polska w Komisji Społecznej ONZ

NOWY JORK (PAP). — Komisja społeczna Zgromadzenia ONZ rozpatrywała projekt rezolucji, wniesionej przez delegację polską w sprawie dyskryminacji, stosowanej przez pewne państwa wobec robotników - imigrantów i osób przesiedlonych (t. zw. D. P.).

Jak wiadomo, w wielu krajach a m. in. w Stanach Zjednoczonych, we Francji, Anglii i w Kanadzie, robotnicy - imigranci otrzymują płacę o 30% a nawet niekiedy o 50% niższą niż robotnicy miejscowi. W kanadzie dzień pracy robotników - imigrantów jest z reguły dłuższy niż robotników miejscowych.

Delegacja polska wniosła na IV sesji Zgromadzenia ONZ projekt rezolucji, w którym stwierdza, że dyskryminacja stosowana przez wiele państw wobec robotników - imigrantów, a w szczególności wobec robotników, rekrutowanych wśród uchodźców i osób przesiedlonych pozostaje w sprzeczności z zasadami ONZ.

Delegacja polska wnosi więc, by Zgromadzenie zaleciło państwom, należącym do ONZ:

a) ogłoszenie zakazu dyskryminacji robotników - imigrantów i traktowanie ich na równej stopie z własnymi obywatelami,

b) zabezpieczenie robotnikom - imigrantom możności przekazywania swych oszczędności do kraju pochodzenia,

c) zabezpieczenia robotnikom - imigrantom prawa powrotu do ojczyzny na koszt państwa, do którego emigrowali,

d) ustalenia warunków pracy robotników - imigrantów i ich wer-

bowania wyłącznie na podstawie układów dwustronnych między krajami wjazdu i wyjazdu zawartych przy udziale związków zawodowych obu krajów.

W czasie dyskusji w Komisji społecznej delegacja brytyjska wystąpiła z wnioskiem przekazania projektu polskiej rezolucji do Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Przedstawicielka Stanów Zjednoczonych Eleonora Roosevelt przyznała, że projekt rezolucji polskiej dotyczy bardzo ważnej kwestii i musiała również przyznać, że sytuacja robotników - imigrantów w Stanach Zjednoczonych pozostawia nader wiele do życzenia. Mimo to p. Roosevelt broniła wniosku brytyjskiego, który zmierza w istocie rzeczy do pogrzebania rezolucji polskiej.

W dyskusji nad wnioskiem przemawiał m. in. delegat Polski dr. Altman, który stwierdził, że ci, którzy stosują praktyki dyskryminacyjne najgłośniejsze zaprzeczają konkretnym faktom, podanym przez delegację polską.

Cytując nazwiska i fakty, delegat polski stwierdził, że we Francji robotnicy cudzoziemscy karani są za branie udziału w strajkach, że Francja robi trudności w repatriowaniu robotników polskich, oraz szykanuje wyjazd dzieci polskich na wakacje do kraju.

Wypowiadając się raz jeszcze przeciwko brytyjskiemu projektowi przedstawienia sprawy do Międzynarodowej Organizacji Pracy, delegat polski zaznaczył, że projekt ten dąży w istocie do usunięcia z porządku obrad Zgromadzenia problemu, który — we dług słów delegata Meksyku — „jest jednym z najbardziej tragicznych problemów naszej epoki“.

Wniosek Polski poparła Czechosłowacja, Meksyk i Zw. Radziecki. Delegat radziecki nazwał rzecz po imieniu stwierdzając, że obozy D. P. w Niemczech i Austrii są rynkiem handlu niewolnikami.

Po dyskusji Komisja uchwaliła rezolucję brytyjską uznającą kompetencje Międzynarodowej Organizacji Pracy (ILO) w sprawie robotników cudzoziemskich

Wspólne cele łączą

W Wałbrzychu odbyło się zebranie połączeniowe Polskiego Związku Zachodniego z Ligą Morską.

Przewodniczącą obwodu PZZ dyr. Warowny wygłosił przemówienie sprawozdawcze, nawiązując w nim do życia Polaków na wychodźstwie.

Mówił o trudnościach z jakimi się Polonia nieustannie spotykała, o poświęceniu działaczy, którzy teraz po powrocie do kraju tysięcy reemigrantów widzą, że ich trud nie szedł na marne.

Szczególnie zasłużyli się działacze z Westfalii i Nadrenii. Przez dziesiątki lat musieli walczyć z germanizacją polskiego wychodźstwa.

W zakończeniu swego przemówienia mówca zaznaczył, że — działalność PZZ nie kończy się, a przeciwnie połączenie Polskiego Związku Zachodniego z Ligą Morską stawia przed nami jeszcze więcej pracy.

Musimy pogłębić znajomość i przywiązanie do naszych Ziemi Odzyskanych naszych granic nad Odrą i Nysą jako granic Pokoju.

Dyr. Uniwersytetu Powszechnego Jan Zalewski omówił działalność kur-

sów repolonizacyjnych i zawodowych, które dały jak najlepsze wyniki.

Nowy rek szkolny dał dalszych kilkuset słuchaczy co świadczy o popularności Uniwersytetu Ludowego.

W żywo toczącej się dyskusji, przedstawiciele załóg robotniczych zwrócili szczerą uwagę na konieczność przysyłania w teren referentów, którzy na pogadankach zapoznawaliby członków i sympatyków z działalnością i programem stowarzyszenia.

Pan Urbaniak zabierając głos powiedział:

— Granice Odry i Nysy to granice pokoju, na którego straży stoimy my tutaj osiedli. Poza tym w dyskusji brali udział Krygier, Pięłosz, Rachowiak i inni.

Reasumując całą dyskusję prezes Warowny wyraził zadowolenie iż zebrani zrozumieli cele i zadania jakie stawia obecnie przed sobą związek.

— Zadaniem naszym będzie mobilizować wszystkich obywateli przybyłych tu czy to zza Buga, z ziem centralnych, reemigrantów Francji, Westfalii i Belgii w jedną wielką rodzinę Dolnoślązaków.

F. M.

Więcej cukru, więcej ziemniaków

Fabryczne przetwórstwo płodów rolnych w polskiej gospodarce powojennej ma do wypełnienia niezwykle ważną rolę.

W związku z podnoszeniem się stopy życiowej mas pracujących zmienia się również spożycie artykułów żywnościowych. Konsument wymaga coraz bardziej urozmaiconego pożywienia. Plany spożycia przewidują poważne zmiany, zgodnie z najnowszymi badaniami naukowymi. Chodzi o dostarczenie środków żywnościowych jak najbardziej odżywczych, przy równoczesnym zmniejszeniu spożycia takich artykułów żywnościowych, które dla rozwoju organizmu ludzkiego nie przedstawiają większego znaczenia.

Rozwój przetwórstwa spożywczego umożliwia również przeprowadzenie zasadniczych zmian na liście artykułów eksportowanych przez Polskę. Przed wojną przeważały surowce i nieprzerobione produkty rolne. Tego rodzaju gospodarka odbierała chleb polskiemu robotnikowi i dochód gospodarce narodowej.

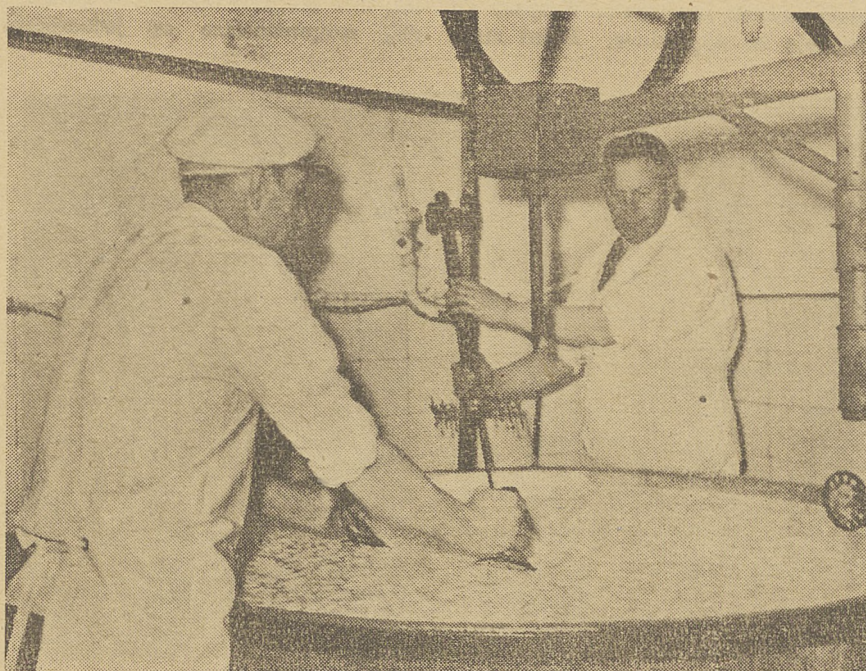
Polskie artykuły żywnościowe przerabiała fabryki zagraniczne zamiast krajowych. Obecnie coraz wyższą pozycję w eksporcie zajmują już plody

produkcję w jeszcze wyższym stopniu. I w tej dziedzinie obecne spożycie w kraju jest już wyższe niż przed wojną i większy jest również wywóz za granicę. Dzieci wielu krajów zazdrościć będą polskim kolegom, dowiedziawszy się, że cukierków w Polsce będzie się produkowało w 1955 r. o 12 proc. więcej niż obecnie, a czekoladek o 180 proc. i różnego rodzaju pieczywa cukierniczego jak np. pierników, biszkoptów itp. o 360 proc. więcej. Warto tu zwrócić uwagę na fakt, że w 1938 roku np. konsumpcja cukierków na głowę ludności wynosiła pół kilograma rocznie, a dziś już 1,3 kg. Może drobny ale bardzo wiele mówiący szczegół. Są cukierki i ludzie mają pieniądze, żeby je kupować.

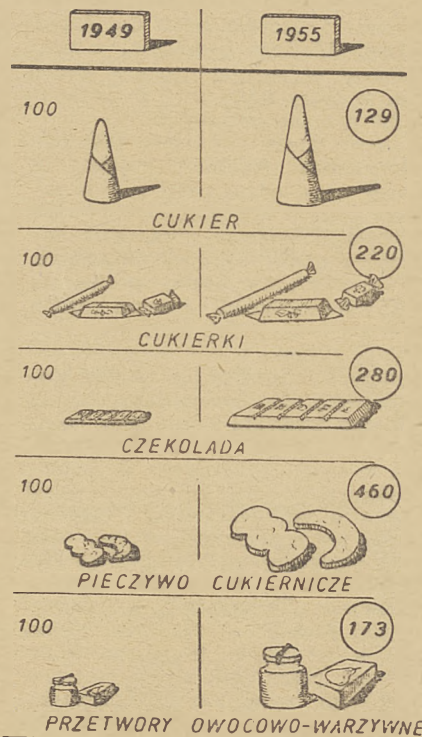
Bardzo ważne zadanie musi wykonać przemysł tłuszczowy. Trzeba zaradzić istniejącym jeszcze trudnościami w zakresie tłuszczów zwierzęcych. Żeby to wykonać trzeba w jak największej mierze uniezależnić się od surowców zagranicznych, a równocześnie podnieść krajową uprawę roślin oleistych, trzeba podnieść zdolność przetwórczą istniejących olejarni, oraz wybudować nowe fabryki. Plan sześciolletni przewiduje, że nasiona oleiste importowane, będą stanowiły tylko 18 proc. ogólnej masy surowcowej, tego przemysłu, zamiast jak dotychczas 50 proc. Przebudowa zakładów, oraz zainstalowanie nowoczesnych maszyn zwiększy zdolność produkcyjną istniejących fabryk o 140 proc. W rezultacie produkcja w ważniejszych działach przemysłu tłuszczowego będzie w 1955 r. następująca: oleju rafinowanego 226 proc. więcej niż w br., margaryny 106 proc. więcej i mydła 150 proc. więcej.

Niezwykle charakterystycznym jest w polskim planie sześciolletnim przewidywany rozwój produkcji niektórych artykułów wytwarzanych przez przemysł: spirytusowy, tytoniowy i fermentacyjny.

Produkcja wódki wzrośnie tylko o 9 proc. Równocześnie eksport w tej dziedzinie rozwija się coraz pomyślniej. A więc rozwój produkcji, nawet ten 9-cio procentowy w praktyce da raczej zmniejszenie konsumpcji alkoholu w kraju. Przy takich założeniach



Rozbudowa wszelkiego rodzaju zakładów przetwarzających produkty wsi jest prowadzona na wielką skalę. Na zdjęciu fragment rozbudowanej mleczarni w Płońsku, która obecnie przerabia 10.000 litrów mleka dziennie, tonę masła i 600 kg. sera.



walka z alkoholizmem może być z powodzeniem realizowana. Faktem jest że monopol spirytusowy w Polsce Ludowej nie odgrywa już przedwojennej roli koła ratunkowego dla zrównowżenia budżetu. Interes społeczny został postawiony wyżej niż interes skarbu państwa.

Natomiast produkcja papierosów wzrośnie o 50 proc., piwa o 75 proc., a wina o 275 proc. W tej ostatniej dziedzinie postawiono sobie również bardzo ambitne zadanie podniesienia jakości win do poziomu zagranicznych. Plan przewiduje rozbudowę winnic szczególnie w powiecie grójeckim pod Warszawą i na terenach Ziemi Odzyskanych.

Niezwykle ciekawe są również plany rozwoju przemysłu surogatów kawy i namiastek spożywczych. Nazwa tego przemysłu może wprowadzić czytelnika w błąd.

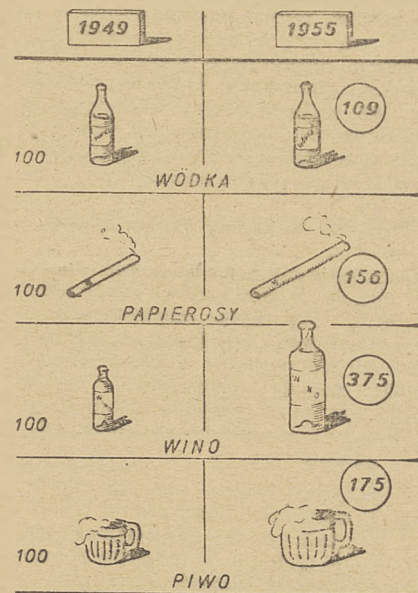
Nie chodzi tu o produkcję środków zastępczych, znanych z okresu wojny. Produkty tego przemysłu to pełnowartościowe artykuły spożywcze jak zupy w proszku, przyprawy, kostki bulionowe, płatki owsiane, budynie itp. Mamy więc do czynienia z fabrykami.

których zadaniem jest dostarczyć na rynek artykuły żywnościowe w postaci, która umożliwia każdemu łatwe i szybkie przygotowanie pożywnego posiłku bez konieczności posiadania specjalnych umiejętności kucharzskich i bez zbytecznej straty czasu na przygotowanie w ramach własnej kuchni. Przemysł ten posiada również suszarnie cykorii, dające ważny produkt eksportowy.

Wzrost produkcji w planie sześciolletnim w porównaniu do sytuacji dzisiejszej charakteryzują następujące liczby: produkcja suszenia cykorii zwiększy się o 42 proc., namiastek spożywczych, a właściwie spreparowanych pożywek o 177 proc. kawy zbożowej o 40 proc.

Wśród pozostałych działów przetwórstwa płodów rolnych warto zapoznać się również z planami w zakresie przemysłu ziemniaczanego, oraz nie podlegającego dotąd Ministerstwu Przemysłu Rolnego i Spożywczego — przemysłu przetworów owocowych i warzywnych.

Przemysł ziemniaczany zwiększy produkcję o 50 proc. Czekolwa artyku-

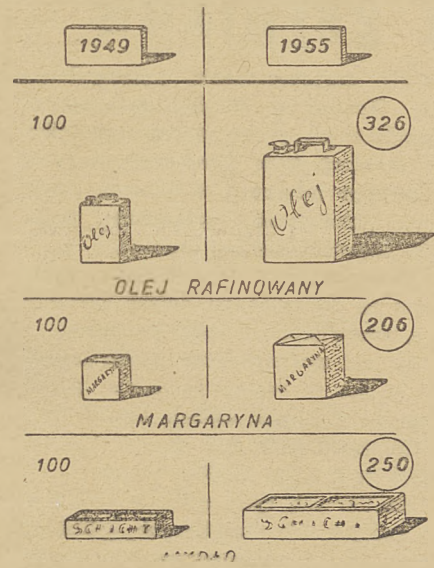


ły to mączka ziemniaczana, płatki, syrop, dekstryna. W najbliższej przyszłości rozpoczęta będzie również produkcja mieszanek paszowych. Rozwój tej gałęzi przemysłu jest tyle ciekawy, że ziemniak stanowił w Polsce przedwojennej prawie wyłącznie pozycję jako artykuł bezpośredniej konsumpcji zarówno dla ludzi jak i zwierząt, a na większą skalę w przetwórstwie przemysłowym występował tylko w gorzelniach. Obecnie jest jedynym z tych artykułów spożywczych, dla którego przewiduje się z roku na rok coraz niższą konsumpcję na głowę ludności. Ziemniak w planowej gospodarce przechodzi coraz bardziej do przemysłu jako surowiec do dalszego przetworzenia, natomiast jako artykuł spożywczy ustępuje coraz bardziej miejsca artykułom o większej wartości odżywczej.

Przetwórstwo owoców i warzyw posiada również duże znaczenie zarówno na rynku wewnętrznym, jak i za granicą. Tanie i gotowe do spożycia produkty w puszkach, lub opakowaniach szklanych w dużej mierze ułatwiają prowadzenie gospodarstwa domowego. Polskie przetwory owocowo-warzywne cieszą się również poza granicami kraju coraz większym powodzeniem.

Plan sześciolletni przewiduje wzrost produkcji w tej dziedzinie, w stosunku do roku bieżącego o 73 proc.

PAWEŁ KOPACZ



rolne, które przeszły proces uszlachetnienia w naszych fabrykach przetwórczych.

Produkcja państwowych zakładów w tej dziedzinie stanowi już 20 proc. wartości całej wytwórczości przemysłowej. Fakt ten w najwyższym stopniu usprawiedliwia powstanie specjalnego Ministerstwa Przemysłu Rolnego i Spożywczego.

Przyjrzyjmy się przewidywanemu rozwojowi ważniejszych gałęzi tego przemysłu w planie sześciolletnim.

Na plan pierwszy wysuwa się przemysł cukrowniczy, oraz przemysł cukierniczy. Pierwszy już w tej chwili osiągnął poziom umożliwiający konsumpcję cukru na głowę ludności o przeszło 50 proc. wyższą niż przed wojną, a równocześnie na eksport o przeszło 100 proc. większy niż w 1938 roku. Mimo tak dużych osiągnięć przewiduje się dalszy rozwój w planie sześciolletnim. Produkcja w 1955 roku będzie o 29 proc. wyższą niż obecnie, a równocześnie cukrownie zostaną dostosowane do produkcji pomocniczej dla innych fabryk spożywczych w okresie pomiędzy kampaniami. Dzięki tym innowacjom, robotnikom zapewni się ciągłość pracy, a maszynom pełne wykorzystanie. Jest to nowość nieznaną dotąd w tej dziedzinie.

Przemysł cukierniczy w okresie planu sześciolletniego powiększy swoją

100.000 wykwalifikowanych robotników w 1950 roku

Uruchomienie i odbudowa naszego zniszczonego warsztatu produkcyjnego wykonanie planu trzyletniego byłoby niewykonalne bez równoczesnego uruchomienia szkolnictwa przemysłowego.

W r. 1945-46 skierowano do fabryk i kopalń na terenie Ziemi Odzyskanych około 200.000 robotników i personelu technicznego. Należało wówczas przyuczyć całe załogi nowoorganizowanych lub uruchomionych zakładów. Każda niemal fabryka, każda kopalnia i huta stawały się ośrodkami szkolenia nowych zespołów robotniczych. Przeszło 5 000 kursów przysposobiło nowe kadry robotników, przeszkoliło je oraz podniosło kwalifikacje robotników już zatrudnionych.

Pierwsze szkoły powstały w maju 1945 r. W październiku 1945 było ich 72 i 6 500 uczniów. Pomoc, jaką mogło udzielić szkolnictwo przemysłowe w wykonaniu planu trzyletniego, polegała — rzecz oczywista — przede wszystkim na intensywnie prowadzonej akcji kursowej oraz na szkolnictwie skróconym pod względem programu i czasu nauki. W ten sposób przeszkolono prawie 100 000 ludzi w różnych specjalnościach. Kształcono poza tym w 3-letnich szkołach przemysłowych młodzież zatrudnioną w przemyśle.

Jednak aby zabezpieczyć w przyszłości stały dopływ wykwalifikowanych robotników, majstrów, techników należało jak najszybciej przystąpić do tworzenia normalnych szkół przemysłowych, gimnazjów i liceów. Toteż ilość ich szybko wzrasta. W ciągu 3 lat szkolnych powstało 600 nowych szkół, przeszło 200 internatów i pół-internatów dla 40.000 młodzieży.

ZWIĄZEK SZKOŁY Z FABRYKĄ

Rzecz oczywista, że przy tak szybkim tempie organizowania szkół wyposażenie ich było niedostateczne. Szczególnie dotkliwie dawał się odczuwać brak nauczycieli i wychowawców. Szybki rozwój szkolnictwa byłby jednak nie do pomyślenia, gdyby nie oparto go o przemysł i jego aparat administracyjny.

Od początku swego istnienia szkoły zrastały się z zakładami pracy. Wykładowcami byli i są do dziś najlepsi inżynierowie, technicy i majstrowie naszego przemysłu. Szkoły organizowane były często przez dyrekcję i rady zakładowe, a załogi swym wysiłkiem i pracą przyczyniły się do rozbudowy i wyposażenia tych szkół. Zakłady pracy i Centralne Zarządy Przemysłu szkoliły pracowników dla siebie, starały się więc przede wszystkim o jak najlepsze przygotowanie młodzieży do przyszłej pracy.

To ściśle powiązanie z fabryką wywiera decydujący wpływ na wychowanie młodzieży robotniczej i chłopkiej. Związana z zakładem pracy szkoła znajduje się w ognisku największych i najważniejszych przemian społecznych i ekonomicznych. Młodzież więc bierze czynny udział w pracy w troskach i kłopotach załóg fabryk, hut kopalń, w ich osiągnięciach, radościach i świętach. Ten związek szkoły z fabryką, aparatu administracyjnego i szkolnictwa z aparatem administracyjnym przemysłu stawał się coraz ściślejszy.

W maju 1948 r. minister przemysłu i handlu wydał zarządzenie o obowiązku dyrektorów fabryk, hut i kopalń uczestniczenia w posiedzeniach rad pedagogicznych szkół i równocześnie o obowiązku uczestniczenia dyrektorów szkół, kierownika warsztatu szkolnego oraz członków rad pedagogicznych w zakładowych naradach wytwórczych i technicznych.

UCZNIOWIE RĘKA W RĘKĘ Z ROBOTNIKAMI

Tylko w tych warunkach powstać mógł w Polsce nowy typ szkoły kształcącej wykwalifikowanych robotników, techników ludzi już żytych w szkole, wychowywanych w atmosferze ofiarnej i wyteżonej pracy. Młodzież szkół przemysłowych, będąc jeszcze w szko-

łach bierze czynny udział w wysiłku społeczeństwa, uczy się ofiarnego patriotyzmu i przywiązania do Polski Ludowej. Młodzież tych szkół współpracowała w realizacji planu, brała udział w pracy załóg przy wykonaniu czynów przedkongresowych.

W warsztatach szkolnych młodzież przeprowadza wszędzie remont urządzeń i narzędzi pracy swych zakładów pracy. Młodzież wielu szkół budowała dodatkowe urządzenia fabryczne, a nawet i bocznice kolejowe. Uczniowie wielu liceów projektują dla swych zakładów czasem trudne nawet konstrukcje lub obliczają i sporządzają rysunki wielu urządzeń pomocniczych, opracowując je pod kierownictwem inżynierów fabrycznych. Słuchacze wydziału górniczego Technikum w Bytomiu udali się wszyscy wraz ze swym wykładowcą do kopalni „Centrum” aby tu wypróbować przez nich zaprojektowaną i zorganizowaną pracę zespołową. Zespół około 30 słuchaczy pod kierunkiem Cyronia Eryka — który jest również słuchaczem „Technikum” — osiągnął na „złej ścianie” — 230 proc. wykazując w ten sposób, że dobrze zorganizowana praca jest najważniejszym warunkiem zwiększonej wydajności. Pozostali słuchacze tego wydziału w tym samym czasie usprawniali „góre”

kopalni i przeprowadzili racjonalny remont jej urządzeń.

MŁODZIEŻ RWIE SIĘ DO PRACY

Młodzież szkół przemysłowych rwie się do pracy, pragnie jak najszybciej wejść w skład załóg, w których szeregach pracowała ucząc się w szkole pragnie wypróbować swą wiedzę i zdobyte praktyczne umiejętności. Jest to więc najcenniejszy dla Polski entuzjazm, gdyż oparty o wiedzę i umiejętności praktyczne.

Po raz pierwszy w roku bieżącym szkolnictwo przemysłowe „zdawało egzamin”, gdyż w czerwcu bieżącego roku przeprowadzono egzaminy w 22 liceach, najwcześniej zorganizowanych. Szczegółowe badania i wizytacje wykazały, że młodzież kończąca te szkoły wyróżnia się nie tylko swym zapalem do pracy, którego przejawy widzieliśmy w czasie studiów, lecz i poziomem przygotowania przyszłych techników. Przemysł nasz niewątpliwie odczuje pozytywne wyniki pracy tego pierwszego zastępu techników z naszych szkół.

Czteroletnie doświadczenia szkolnictwa przemysłowego potwierdziły słuszność obranej drogi, zaś ściśle powiązanie szkół z warstwami pracy i życiem gospodarczym wykazało pew-

ne braki, wysunęło nowe problemy, które poprawić i uwzględnić należy w dalszej pracy i dalszym rozwoju tego szkolnictwa. Doświadczenie tym cenniejsze dziś, gdyż rok bieżący jest dla szkolnictwa zawodowego rokiem przemysłowym.

W czerwcu bieżącego roku powołano Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego, którego głównym zadaniem będzie dostarczenie potrzebnych dla wykonania planu sześciolletniego, kadr pracowników.

Pod kierownictwem i nadzorem Centralnego Urzędu Szkolenia Zawodowego znajdują się, z małymi wyjątkami praca więc wszystkie szkoły zawodowe. Praca więc tych szkół, ujęta zostanie wspólnym, w ramach planu 6-letniego, planem szkolenia zawodowego.

Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego rozpoczyna więc swoją pracę mając w roku szkolnym 1948-49 2,610 szkół z 410.000 młodzieży. Poczynając od 1951 roku szkoły te dostarczać będą po uzupełnieniu klasami starszymi rocznie: 18.500 techników i prawie 100.000 robotników wykwalifikowanych brygadzystów, majstrów itp. Przewidziane poza tym jest utworzenie szeregu nowych szkół, zorganizowanie całej sieci kursów.

Rosną kadry wyszkolonych górników

Przemysł górniczy, by zapewnić dopływ fachowych kadr do kopalń, zorganizował 48 szkół górniczych i 8 warsztatowych.

Nauka w tych szkołach trwa 3 lata. Uczniowie otrzymują wynagrodzenie za 46 godzin tygodniowo. W istocie pracują 28 godzin, a 18 godzin mają nauki.

Praca ich przy produkcji jest tak zorganizowana, by planowo łączyła się ze szkoleniem teoretycznym. Uczniowie kończą szkołę ze świadectwem podgórnicza, podkoksownika, czeładnika mechanicznego, lub elektrotechnicznego.

Absolwent tej szkoły, jeśli pragnie nadal się kształcić, może być przyjęty do liceum.

Drugi typ szkół — to gimnazja. Jest ich w tej chwili 11 górniczych i 2 fabrykacji sprzętu górniczego.

Od kandydatów do tych szkół wymagane jest minimum 7 klas szkoły podstawowej.

Uczniowie tych szkół nie są już pracownikami przemysłu. Wszyscy korzystają ze stypendiów. Dzień mają

w zupełności wypełniony nauką. Nauka teoretyczna odbywa się cztery dni w tygodniu, a dwa dni zajęcia praktyczne.

Nauka trwa 3 lata. Uczniowie kończą szkołę ze świadectwem podmistrza w swojej specjalności.

Po pięciu latach praktyki uzyskują tytuł nadgórnika, czyli stanowią zespół dozoru niższego.

Po ukończeniu gimnazjum pragnący kształcić się nadal, może wstąpić do liceum, gdzie nauka trwa 2 lata. Tu uczeń uzupełnia już tylko wiadomości teoretyczne, a praktykę odbywa w czasie ferii.

Po ukończeniu Liceum Techniczno-Górniczego — absolwent otrzymuje dyplom sztygara, kandydata dozoru średniego, technika warsztatowego, technika górniczego, mechanika górniczego, w zależności od specjalizacji.

Dla tych chłopców, którzy nie mieli warunków kształcenia się we właściwym okresie, a ukończyli już 17 lat, lecz nie przekroczyli 19 roku życia, zorganizowane są jednoroczne

szkoły przysposobienia przemysłowego. Kończąc te szkoły uczniowie ze świadectwem przyuczonego robotnika. W szkołach tych korzystają wszyscy z pełnego internatu, w którym otrzymują całodzienne wyżywienie, ubranie, obuwie i pomoce szkolne.

Najzdolniejsi z tych kursów kierowani są do szkół na dalsze kształcenie, oczywiście na koszt państwa.

By dać możliwość pracującym już od wielu lat w swym zawodzie górnikom podniesienia swoich kwalifikacji, zorganizowanych jest szereg kursów, które trwają od 1—3 miesięcy.

Na kursach tych górnicy zdobywają specjalność: strażalniczą, górniczą przodkowych, ratowników.

Dla doświadczonych górników, posiadających dobrze praktyczne wiadomości, zorganizowane są kursy sześciomiesięczne, po których przechodzą do dozoru niższego, a jednoroczne kursy dla dozoru średniego.

Od kandydatów na te kursy wymagany jest nieprzekroczony czterdziesty rok życia.

Najwyższym szczeblem nauki w górnictwie jest Akademia Górnicza i wydział górniczy na Politechnice.

Przeszło 26.000 ludzi pobiera nauki na różnych szczeblach w zakresie górnictwa.

W szkołach przemysłu górniczego i warsztatowego w roku szkolnym 1948/49 było 11 tys. uczniów, w gimnazjach — 2,5 tys., w liceach — 750, w szkołach przysposobienia przemysłowego — 4 tys., na kursach — 8 tys.

W najbliższych numerach „Repatrianta” zamieścimy szereg reportaży ze szkół górniczych na Śląsku. Nasi Czytelnicy znajdą w nich z pewnością wiele znajomych sobie nazwisk ludzi, którzy nigdy nie myśleli, że będą mogli podnieść swe wiadomości, nie mówiąc już o systematycznym kształceniu się.

Upaństwowienie przemysłu dało im te możliwości, uczyniło z nich współgospodarzy kluczowych majątków narodu. Stworzone zostały warunki dla zdobycia umiejętności gospodarowania, dla ludzi, którym droga do nauki była zawsze zamknięta.



Rodacy z Bochum pamiętają na rodzinę Wojciechowskich, od których otrzymaliśmy to zdjęcie z prośbą o przesłanie pozdrowień wszystkim Polakom z Bochum i wezwaniem do powrotu. Zdjęcie przedstawia rodzinę Wojciechowskich przed ich domem w Białym Kamieniu pod Wałbrzchem

Zywność w budżecie robotniczym dziś i przed wojną

Rocznik Statystyczny Głównego Urzędu Statystycznego z 1939 roku zawiera ciekawe dane dotyczące spożycia ważniejszych artykułów żywnościowych przez rodziny robotnicze. Obliczono ile kilogramów spożywa rocznie jednostka konsumcyjna należąca do tej grupy robotników, których zarobki uważane były za przeciętne dla całej klasy robotniczej.

W tym miejscu wymaga wyjaśnienia, co to jest jednostka konsumcyjna. A więc np. rodzina czteroosobowa, składająca się z głowy rodziny, żony oraz dwojga dzieci w wieku — jedno 14 — 17 lat, a drugie 3 — 7 lat stanowiła 3,15 jednostek konsumcyjnych. Dla obliczenia przyjmowano, że głowa rodziny spożywa ilość żywności określoną cyfrą 1, żona mniej bo 0,85, dziecko starsze 0,8 i dziecko młodsze 0,5.

Przeciętne spożycie na jednostkę konsumcyjną wynosiło:

- 152,2 kg. chleba,
- 11,3 kg. bułek i ciasta,
- 20,9 kg. mąki,
- 8,0 kg. kaszy i ryżu,
- 3,6 kg. grochu i fasoli,
- 190,6 kg. ziemniaków,
- 51,3 kg. różnych jarzyn,
- 64,8 litrów mleka,
- 2,0 kg. masła,
- 0,4 kg. sera,
- 1,5 kg. śmietany,
- 38,9 sztuk jaj,
- 30,7 kg. mięsa, wędlin i ryb,
- 9,5 kg. innych tłuszczów poza masłem,
- 20,1 kg. cukru i słodczy,
- 4,0 kg. owoców i przetworów owocowych.

Tę ilość żywności pomnożoną przez 3,15 (liczba jednostek konsumcyjnych w czteroosobowej rodzinie robotniczej) otrzymał pracownik za 63,8% swoich zarobków.

Weźmy teraz pod uwagę obecne ceny rynkowe artykułów żywnościowych i obliczmy ile złotych kosztują te same zakupy w 1949 r.

Okazuje się, że tę samą ilość żywności, którą spożywa jednostka konsumcyjna w ramach rodziny robotniczej przed wojną (wg. przeciętnych norm obliczonych przez przedwojenny Urząd Statystyczny) można obecnie

nie kupić za 30,901 złotych. A więc żywność dla rodziny czteroosobowej (3,15 jednostek konsumcyjnych) 97,338 zł. rocznie, czyli miesięcznie 8,111 złotych.

Dla obliczenia jaki ta suma stanowi procent zarobków sięgniemy do obliczeń z końca ub. roku dokonanych przez Instytut Gospodarstwa Narodowego, oraz do cyfr już z roku bieżącego, oceniając przeciętny zarobek zatrudnionego.

W grudniu ub. roku wspomniany Instytut Gospodarstwa Narodowego podawał cyfrę 16,035 zł. jako prze-

robek robotnika w Polsce wynosi 17,638 zł.

To obliczenie potwierdzają również przeciętne zarobki w górnictwie obliczone już w roku bieżącym. Wynoszą one w stosunku miesięcznym przeciętnie 17,787 zł.

Dla obliczenia ile wydaje obecnie polska rodzina robotnicza na żywność, przyjmujemy, że przeciętny zarobek miesięczny wynosi obecnie 17,700 zł.

Mamy więc wyraźną odpowiedź na pytanie interesujące niewątpliwie wszystkich: czy więcej wyżywienie rodziny robotniczej kosztowało przed wojną, czy obecnie?

Przed wojną 63,8%. Dziś 8,111 zł. a więc 45,8% miesięcznego zarobku.

Ten wynik wymaga jednak pewnych dodatkowych wyjaśnień. Obecnie w związku ze stale poprawiającą się sytuacją materialną świata pracy, rośnie również konsumpcja poszczególnych artykułów żywnościowych. I dlatego dla zakupienia tej ilości żywności, którą dziś uważa się za niezbędną dla człowieka pracy, robotnik w kraju wydaje więcej niż wspomniane 45,8% swoich zarobków.

Fakt ten ma swoją głęboką wymowę, szczególnie, gdy oceniamy obecną i przedwojenną sytuację rodziny robotniczej na odcinku zaopatrzenia w żywność.

Dla powojennej gospodarki narodowej powodem do dumy jest nie to, że te same ilości, które zjadał robotnik przed wojną kupuje dziś za mniejszą część swego uposażenia, lecz to, że odżywia się dziś lepiej nie uszczuplając tej części zarobków, którą potrzebuje na pozostałe wydatki w ramach budżetu rodzinnego.

K. P.



ciętny zarobek robotników zatrudnionych w przemyśle państwowym. Jak wiadomo w styczniu b.r. przeprowadzona reforma płac podniosła zarobki o 10%, a więc obecnie przeciętny za-

17.000 sztuk bydła dla drobnych rolników

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów uchwalono m. in. kredyty w wys. 1 miliarda zł na zakup bydła użytkowego dla drobnych rolników, robotników rolnych Państwowych Gospodarstw Rolnych oraz kredytu w wys. 300.000.000 zł na zakup bydła użytkowego dla ośrodków szkół rolniczych i dla Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego.

Ministerstwo Rolnictwa i R. R. informuje, że drobni rolnicy otrzymają za pośrednictwem Centrali Mięskiej

ogółem 17.000 szt. bydła, robotnicy rolni — 3.000 szt., a szkoły rolnicze i P. I. N. G. W. ogółem 6.000 szt. bydła użytkowego.

Kredyty za zakup bydła dla drobnych rolników będą rozdzielane za pośrednictwem Państwowej Administracji Rolnej oraz Związku Samopomocy Chłopskiej. Robotnicy rolni otrzymają kredyt na kupno bydła użytkowego za pośrednictwem Administracji Państwowych Gospodarstw Rolnych i Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych.

400 miln. zł na inwestycje budowlane dla wsi Dol. Śląska

Oddział wrocławski Spółdzielni Budownictwa Wiejskiego „Samopomoc Chłopska” przeprowadza kosztem 400 miln. zł poważne prace inwestycyjne na Dolnym Śląsku.

Przeprowadzane są m. inn. remonty i odbudowa 14 kompleksów gospodarczych w rolniczych zespołach spółdzielczych w powiatach Strzelin i Wrocław; 37 szkół podstawowych w różnych powiatach województwa; 7 magazynów zbożowych dla Państwowych Zakładów Zbożowych oraz szeregu gospodarczych i mieszkalnych budynków w poszczególnych zespołach i majątkach PGR okręgu wrocławskiego i legnickiego.

W toku są również prace związane z nowymi inwestycjami budowlanymi oraz elektryfikacją wsi.

Do najważniejszych nowych budowli zalicza się budowa 4 nowych magazynów zbożowych dla CHS „Samopomoc Chłopska” oraz budowa nowoczesnego osiedla mieszkaniowego dla robotników kamieniołomu w Gniewkowie. Osiedle będzie składało się z 24 budynków.

Prace elektryfikacyjne na odcinku wiejskim obejmują 50 gromad w pow. Trzebnica i Olawa.

Prace budowlane, remontowe i elektryfikacyjne zostaną ukończone przed końcem br., głównie dzięki współzawodnictwu pracy załóg robotniczych, składających się przeważnie z młodzieży ZMP.

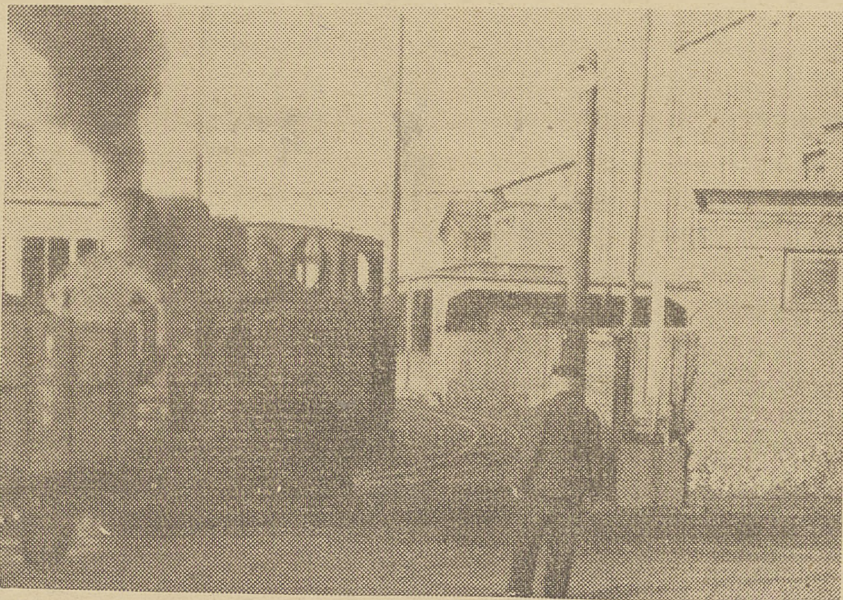
12 milionów książek przygotowało PZWS

12.100.000 podręczników oddadzą u progu nowego roku szkolnego do dyspozycji młodzieży Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych. Ilość ta gwarantuje normalne zaopatrzenie szkół w podręczniki.

Wydarzeniem jest przygotowanie nowego, kolorowego elementarza. wydrukowanego w 400 egz. Wyprze on stare elementarze.

Poważnym osiągnięciem PZWS jest nie tylko wyprodukowanie 52 miln egzemplarzy książek, lecz także podniesienie jakości wydawnictw — za równo podręczników, jak i książek popularno-naukowych. Dostosowanie stare podręczniki do nowego programu

PZWS rozbudowują także coraz bardziej działy kartografii i pomocy szkolnych typu graficznego. Do 30 czerwca br. PZWS wyprodukowały 30 tys. map ściennych i 2.637.825 mapek.



Tysiące ton węgla dziennie opuszczają teren kopalni. Kolejki dojazdowe transportują cenny surowiec i artykuł do najbliższych punktów przeladunkowych stamtąd zaś rozchodzi się po kraju i zagranicę.

Reemigranci z własnego podwórka

Trzydziesty ósmy numer był gotów. Jeszcze kilka wierszy korekty na ostatniej kolumnie (stronicy) i można kalandrować.

— Dajcie, dajcie, prędzej. Czekaemy w giserni, woła kierownik.

— To sympatyk „Repatrianta“ bo sam repatriant — mówi śmiejąc się Górski, nasz metrapaź.

— Pan jest repatriantem?

Skutki interwencji i polityki monarchijskiej nie kazały długo na siebie czekać.

Tysiące Polaków poszło na front. Jedni walczyli w szeregach armii francuskiej, inni w armii Sikorskiego. Los jednak wszystkich był jednaki. Bohaterstwo żołnierza przez kilka tygodni nie mogło odwrócić skutków wieloletniej polityki.



Zespół gisierów, do którego należy Fioré — to zgrana i ambitna jednostka, jak widać ze zdjęcia humoru też im nie brak.

— Właściwie reemigrantem, dwadzieścia lat pracowałem we Francji od 1926 r.

Mackiewicz opuścił Polskę nie dlatego, że mu tu źle było. Pracował w Grudziądzu w drukarstwie, a ten zawód był zawsze lepiej płatny od innych. Ale nie o to chodzi. Drukarze to ludzie klasowo uświadomieni i od dawna dobrze zorganizowani. Nie dziwnego, że nie podobał im się „sojalizm“ Piłsudskiego, a tym bardziej przewrót majowy i otwarta dyktatura.

— Właśnie od maja się zaczęło — opowiada Mackiewicz. Wielu ludzi wyrzucono poza nawias społeczeństw dużych i małych. Nie oszczędzono i reportera „Gońca Nadwiślańskiego“. Cóż miałem robić. Czekać aż mnie zamkną. Byłem sam, nic mnie nie wiązało. Jechali ludzie do Francji, pojechałem i ja.

Długo opowiadał Mackiewicz o swej pracy w pismach polskich w Lens i Paryżu, potem o pracy w polskiej sekcji CGT. Był drukarzem, ale pracował wśród górników i rolników. Poza tym Mackiewicz prowadził TUR.

Wszędzie było go pełno.

— We Francji mieliśmy wówczas większą swobodę organizowania się, niż w kraju.

Emigranci instynktownie garnęli się do organizacji robotniczych, lewicowych. Stał Polonię Francuską w kraju tzw. czynnikami oficjalne nazywały „Czerwona Polonia“. W bibliotekach do dziś spoczywają numery pism sanacyjnych z 1936 roku, które wycieczkę 2 tys. Polaków z Francji zrzeszonych w FEP powitały jako „czerwona zaraza“. Nie mniej jednak rodacy nie bali się tej zarazy i przyjmowali ich więcej niż serdecznie.

— We Francji też różnie bywało — dobrze i źle. Najcięższe były lata kryzysu, kiedy étranżerów wyrzucano na bruk. Potem zmieniło się na lepsze. Życie układało się znośnie, dla wielu nawet wcale dobrze. Ale przyszedł okres Hiszpanii i Laval'a. Wiedzieliśmy, że z tej maki obłeh nie dla nas. Interesy dwustu rodzin i narodów nigdy nie szły w parze, ale były pewne nozory, wówczas jednak rząd przestawał bawić się w nozory. Byliśmy zawsze po tej stronie, gdzie był robotnik francuski. Jego interes był naszym interesem i odwrotnie.

— Starsza córka wyszła za męża za Francuza i została tam. Młodsza — Krysią, po powrocie do kraju zaczęła chodzić do szóstej klasy. Początkowo było jej trudno. Od września chodzi do ósmej i należy do najlepszych uczennic.

Program nauczania takich przedmiotów jak matematyka, fizyka itp. w szkołach francuskich jest bardzo zbliżony do programu szkół polskich. W ten sposób zasadnicza trudność odpada. Kwestia języka jest tylko sprawą czasu. Dzieci opanowują go szybko. Zresztą nie tylko dzieci.

W tej samej drukarni, też w dziale odlewów pracuje Filip Fioré z Grenoble. W momencie przyjazdu do Polski umiał — dobry wieczór, dziękuję i kilka innych słów. Dziś mówi po polsku, wtrącając tylko zgłoski francuskie.

Z Fioré było odwrotnie niż ze starszą córką Mackiewicza. Tamta wyszła za Francuza i została we Francji, on zaś ożenił się z Polką i zamieszkał w kraju żony.

W 1939 roku młody Fioré, który zaczął szoferkę w fabryce słodczy w Grenoble, nie przypuszczał nigdy, że kiedyś będzie giserem i to gdzie — w dalekiej Polsce. Zawód szofera nie podobał mu się, ale ileż to razy człowiek dowiaduje się o tym za późno.

W czasie okupacji Fioré pożegnał się z kierownicą, a poznał bliżej z autorem. W partyzantce wojował niedługo. Pewnego dnia chwycili go i wkrótce znalazł się w Dachau. Chłopak był obrotny, miał dużo szczęścia i nawiał. Niemcy nakryli go, ale udało się zataić przeszłość i w ten sposób trafił do bauera w okolicach Müldorff.

Tam właśnie chłopiec z Grenoble spotkał dziewczynę z pod Radomia. W 1945 r. wrócili razem do Grenoble i po brali się. Miodowe miesiące minęły szybko i Rogalskiej, a raczej pani Fioré — zaczęło się przykrzyć coraz bardziej.

Tymczasem rodzice pisali, że nie mieszkała pod Radomiem. Rzucili kilka móg piasku i wzięli nowe gospodarstwo w Bodzanowicach, pow. Olesno, że powodzi im się zupełnie inaczej niż przed wojną.

— Wracaj córko kochana, przyjeżdżaj z mężem. Pracy, chleba tu nie brak.

Już tak jest, że zięć woli zawsze zdała od teściowej, dlatego Fioré miałby być wyjątkiem? Nic dziwnego, że nie uśmiechała mu się daleka podróż. Na upór kobiety trudno znaleźć rade i małżonek rad nie rad, spakował kufy i pojechał ucałować raczki mamusi.

Miało to być na miesiąc.

— Jak już jesteśmy w kraju, to poczamy wracać — powiedziała słodka małżonka. Pracę znajdziesz, przyzwyczaisz się.

Na roli nie chciał i nie umiał pracować. Pojechał więc do Warszawy. Po-

czątkowo miał zamiar wrócić do kierownicy, pracować w ambasadzie francuskiej, ale szoferka zbrzydła mu od dawna.

— Wszędzie potrzeba ludzi to i pracę mogą znaleźć — pomyślałem — opowiada. Poszedłem do drukarni.

Początki są wszędzie trudne, tym bardziej w drukarstwie, ale jak się lubi swą pracę to i przeszkody łatwiej pokonać.



Fioré — to „taki“ chłopak — mówią koledzy. Kierownictwo też jest takiego zdania. Dowodem tego, jest ostatnia podwyżka uposażenia.

— Dziś już jestem giserem. W tym miesiącu dostałem podwyżkę na 25 tys. i zdaję egzamin giserski. O, widzi pan to moja robota — wskazuje na odlewy kilkunastu kolumn.

— „Taki“ z niego chłopak — mówi Oleńniczak, potwierdzając słowa wymownym gestem rąk.

Tego samego zdania są pozostali koledzy pracy — Urbaniak i Walendzik. Dobrali się, a raczej kierownik stereotypii Mackiewicz ich dobrał — sami młodzi. Trzech warszawiaków i jeden Francuz — zgrany, ambitny zespół — pracuje z temperamentem i humorem.

Mamy dwoje dzieci — córeczki — Jasia ma trzy lata, a Marysia dwa. Jak pan będzie w Miedzeszynie, to proszę nas odwiedzić.

— A mieszkanie jakie pan ma?

— O, bardzo ładne, dwa pokoje z kuchnią. Dookoła las. Tam wszyscy z Warszawy jeżdżą w niedzielę. Pół godziny koleją elektryczną i jestem w domu.

Rozmawiamy jeszcze o różnych sprawach. Fioré opowiada co piszą do niego z Francji i nie dziwią się, że narazie nie myśli o powrocie do Francji.

WL. ORSZA



Kierownik stereotypii — Leon Mackiewicz. Przesłała drogą serdeczne pozdrowienia rodakom w Lens i Paryżu.

WIECH

Żona czy wiewiórka

JAN Euzebiusz Decha, zapragnął urozmaicić sobie życie, wprowadzeniem pod swój dach, jakiejś żywej istoty, której widok był by dlań rozrywką i wytchnieniem.

Wpadł więc na myśl ożenienia się, ale tak się akurat złożyło, iż pewnej soboty zawadził o bazar Różycykiego na Pradze i wzmówiono mu żywą wiewiórkę w obszernej klatce i z bębniem do kręcenia się.

Argumenty użyte przez sprzedawcę, istotnie były nie do odparcia.

— Na cholere panu szanownemu żona, kup pan sobie lepiej wiewiórkę.

Wiewiórka nie będzie stojąca we drzwiach z tłuczkiem od moździerza w ręce, jak pan będziesz o spóźnionej porze do domu wracał.

Wiewiórka także samo do „pedetu“ pana nie zaprowadzi żebyś pan jej kapotę z kołnierzem z elektrycznej foki kupił. Niepotrzebne jej to, bo się ogonem przykrywa, parę orzeszków wrąbie i bez cały dzień w bębnie się kręci.

Wiewiórka wypłaty panu nie zahaltuje i do PKO nie zaniesie, podczas gdy pan nie posiadasz funduszków na małe jasne piwo.

A panu to jest potrzebne, kasjer do liczenia pieniędzy i milicjant żeby pana do domu sprowadzał, czy tak zwana godziwa rozrywka?

— Wiadomo, że rozrywka.

— No to bierz pan wiewiórkę!

Pan Decha wziął i po dwu tygodniach znowu zjawił się na bazarze, niosąc pod pachą klatkę.

— Ta wiewiórka coś mnie się nie spodoba — rzekł do handlarza.

— Dlaczego?

Pożytku z niej w domu nie ma.

— No, a co pan chcesz, żeby panu gwarantowane jajka po 25 złotych sztuka, znosiła, czy jak?

— Nie o to się rozchodzi. Ale rozrywki nie dostarcza. Taka jakaś smutna.

— Smutna? A dzieci w domu są?

— Jakiem prawem, przecież panu zaznaczałem tamtą razą, że kawaler jestem.

— I sam pan zamieszkuje?

— Sam jeden.

— No to czego pan żądasz od stworzenia? Przecież spojrzeć na pańskie smutne kalotechniki, to płakać rzewnymy łzamy się chce. Jakżeż wiewiórka ma być wesola, jakżeż ma się w bębnie kręcić, kiedy bez cały dzień na taką mazurek musi się patrzeć.

Ożeń się pan, postaraj się o dzieci, niech się ktoś ze zwierzyzną pobawi, nawet troszkie podrzaźni, zaraz będzie weselsza.

Pan Decha słuchał i uszom nie wierzył. Przewrotność handlowca oburzyła go do żywego.

— To ja się teraz dla cholery we wiórki w wieczne niewolę mam zaprzedać? Niedoczekanie jej, za rudy ogon szarpanej, żeby ona wolnem nie przymuszonym człowiekiem rządziła. Zamień mnie ją pan na dwa króliki.

A cholere w bok!

— Dlaczego?

— Bo u mnie towaru się nie zamienia. Idź pan z nią do apteki, może panu dadzą za nią bandaże i ceratkę.

— Na co?

— Na to, że jak lachmyto nie odskoczysz od zoologicznego magazynu, dostaniesz takie trafne, że z miejsca trzeba cię bandażować, żebyś nie zakitował z wycieńczenia z powodu upływu krwi.

Ponieważ pan Decha upierał się przy zamianie, dyrektor przenośnej firmy pan Erazm Kubelek wprowadził w czyn swoje pogroźki.

Za ten nieopanowany gest dostał trzy tygodnie aresztu, ale wiewiórki nie zamienił.

WIECH



17 października w 100-ną rocznicę śmierci Fryderyka Chopina w całym kraju zorganizowano imprezy ku czci genialnego Polaka. M. in. w Żelazowej Woli — miejscu urodzenia Chopina Zw. Śpiewaków Mazowieckich zorganizował festiwal śpiewaczy. Na zdjęciu prof. Lachman dyryguje słynnym chórem warszawskim „Lutnia“.

HUMOR

NA DWORZE MONARCHY

Raz Ludwik XIV rozprawiał z księciem Guise o absolutnej władzy monarszej. Książę delikatnie starał się zaopanować, ale król zawołał:

— Poddany we wszystkim musi mnie słuchać jak Boga. Gdybym panu kazał wskoczyć do głębokiej wody, musisz zaraz spełnić rozkaz.

Na to książę wstaje i odchodzi.

— O dokąd to książę? — pyta król.

— Najjaśniejszy panie, idę nauczyć się pływać.

Pod znakiem Chopina

Od 15 września, tj. od chwili rozpoczęcia IV Międzynarodowego Konkursu im. Fryderyka Chopina, aż do 15 października, do dnia przyznania nagród uczestnikom konkursu, cała Warszawa, a wraz z nią cała Polska żyła pod znakiem Chopina. Dwukrotnie w ciągu dnia sala „Romy“, w której odbywały się konkursy zapełniała się po brzegi publicznością, która z niesłabnącym zainteresowaniem śledziła pilnie codzienne rozgrywki.

Na sali prócz miejsc siedzących, za pełnione były wszelkie wszystkie przejścia, korytarze, schody i łóże. Sala była kilkakrotnie za mała, aby pomieścić wszystkich miłośników muzyki chopinowskiej, zwłaszcza gdy wykonawcami byli najwybitniejsi pianiści młodego pokolenia, ubiegający się o palmę pierwszeństwa.

Zainteresowanie konkursem sięga daleko za Warszawę, a nawet poza Polskę, gdyż na konkurs przybyły delegacje muzyków i muzykologów zagranicznych. Przybyły też grupy młodzieży szkół muzycznych z Krakowa, Katowic, Łodzi, Gdyni, Cierchanowa etc.

Już od początku dała się zauważyć przewaga artystyczna ekipy polskiej i radzieckiej, które doskonale przygotowane, wysuwały się na pierwsze miejsca wśród uczestników konkursu. Publiczność żywo reagująca na występy kandydatów obdarzała gorącymi oklaskami najlepszych wykonawców, którzy po wstępnych rozgrywkach eliminacyjnych w II etapie, występowali już nieanonimowo. Toteż przyznanie pierwszych nagród pianistom polskim i radzieckim nie było niespodzianką. Ich przewaga nad pozostałymi była znaczna, co podkreślił nam słynny pianista i muzykolog angielski Hadley.

Dwie pierwsze nagrody im. Prezydenta Rzeczypospolitej i Prezesa Rady Ministrów w wysokości po 1 milionie zł każda przyznano Halinie Czerny - Stefańskiej (Polska) i Belli Dawidowicz (ZSRR).

Drugą nagrodę Komitetu Ministrów dla Spraw Kultury (800 tysięcy zł) otrzymała Barbara Hesse - Bukowska (Polska).

Trzecią nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych (600 tysięcy zł) przyznano Waldemarowi Maciszewskiemu (Polska).

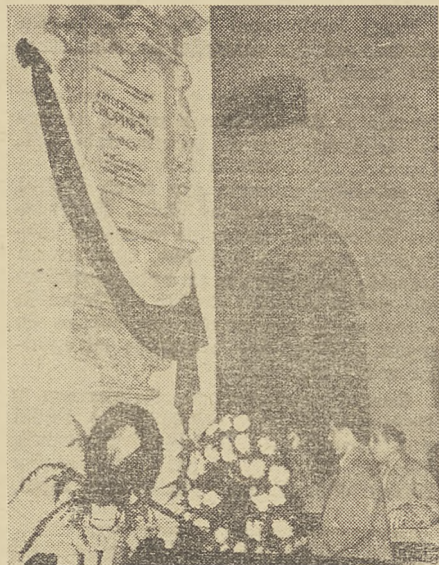
Czwartą nagrodę Ministra Kultury i Sztuki w wysokości 550 tysięcy zł otrzymał młody pianista radziecki Jerzy Murawłow.

Piątą nagrodę Przewodniczącego Centralnej Rady Związków Zawodowych (500 tys. zł) zdobył Władysław Kędra (Polska).

Specjalnie interesujące były wypowiedzi jurorów zagranicznych biorących udział w IV Międzynarodowym Konkursie Chopinowskim.

Prof. Lazare Lévy z Paryża podkreślił bardzo wysoki poziom obecnego konkursu i wybitne walory polskiej szkoły interpretacji muzyki chopinowskiej.

Meksykanin prof. Blas Galindo wskazał na wielkie zainteresowanie, jakie wzbudził w Meksyku Międzynarodowy Konkurs Chopinowski. „Ważniejsze dla nas od możliwości zdobycia nagród — powiedział pianista meksykański — jest to, że bierzemy udział w konkur-



Uczestnicy Festiwalu Chopinowskiego po zakończeniu konkursu złożyli wieńiec na płycie w kościele Św. Krzyża, która kryje urnę z sercem Chopina.

sie, odbywającym się w ojczyźnie tego umiłowanego przez was kompozytora, że możemy słuchać go tutaj w Warszawie, co nas zbliża duchowo do Chopina“.

Wspomniany poprzednio prof. Artur Hadley na uroczystości rozdawania nagród, również podkreślił, bardzo wysoki poziom konkursu, a polskich pianistów tak scharakteryzował: „Nigdzie chyba na świecie nie znajdziecie pokolenia młodych bardziej uzdolnionych, bardziej pracowitych, a zarazem bardziej skromnych. Polska ma prawo być z nich dumna“.

Prócz konkursu chopinowskiego, który odbywał się w Warszawie w całej Polsce zorganizowano wiele koncertów i recitali fortepianowych, poświęconych muzyce Chopina, przy czym w szkołach, ośrodkach wiejskich i świetlicach, koncerty te poprzedzono prelekcjami omawiającymi znaczenie Chopina dla kultury naszej i ogólnoludzkiej. Ponadto dla młodzieży szkolnej ogłoszono konkurs na najlepsze wypracowanie o Chopinie, oraz stworzono fundusz stypendialny im. Fryderyka Chopina, którego celem jest uprzystępnienie studiów muzycznych jednostkom utalentowanym z najbiedniejszego środowiska.

Liczne wystawy chopinowskie po wsiach i miastach, wreszcie ufundowanie pomnika Chopina przez społeczeństwo Chorzowa są dowodem wielkiej pieczołowitości i troskliwości, jaką naród i całe Państwo czczą pamięć swego najgenialniejszego kompozytora.



Premier Józef Cyrankiewicz wręcza nagrodę Belli Dawidowicz (ZSRR) i Czerny-Stefańskiej (w ciemnej sukni) laureatkom IV Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego.

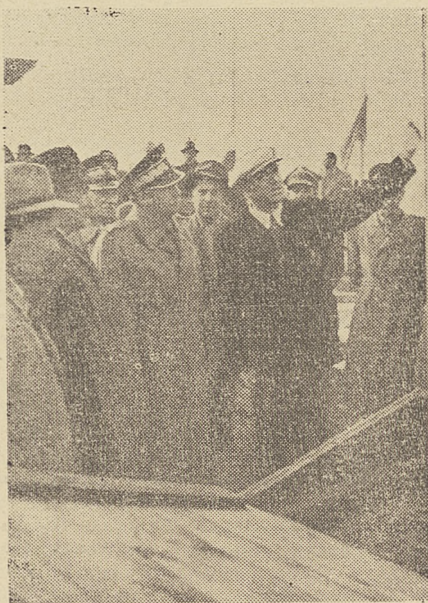
SPORT

TABELA LIGOWA KRYSZTALE SIĘ

Trzej konkurenci Wisły do tytułu mistrzowskiego ostatniej niedzieli stracili punkty.

Polonia — Warszawa na trudnym terenie w Szombierkach mimo, że była drużyną lepszą, zremisowała 1:1. Cracovię zaś opuściła fala szczęścia — w ostatniej minucie gry Ruch zdobył wyrównującą bramkę (2:2). Poprzednio Cracovia w ostatnich minutach zdobywała decydujący punkt, tym razem straciła go. Bramka ta była niezmiernie ważna dla obu drużyn — Cracovia wyraźnie pomniejszyła swe szanse do tronu, a Ślązaków uchroniła od spadku z I Ligi.

gorzej powiodło się Kolejarzom z Poznania, którzy przegrali w Łodzi z ŁKS-em 4:1. Najsilniejszą bronią obydwu drużyn jest atak. Napastnicy łódzcy okazali się tym razem lepsi,



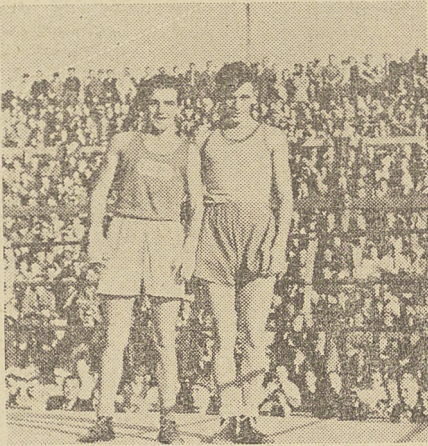
16 bm. odbyły się pod Warszawą zawody strzeleckie pomiędzy reprezentacją Polskiego Związku Łowieckiego, a ekipą strzelców Związku Myśliwych Radzieckich. Zwycięstwo odnieśli myśliwi polscy. Na zdjęciu marszałek Żymierski w czasie otwarcia zawodów.

(wiosną ZZK wygrał 8:1), zdobywali szybko teren i strzelali z każdej pozycji, odwrotnie do poczyną ZZK. Efekt nie kazał na siebie czekać.

Dzięki takim wynikom i wygranej Wisły z AKS-em 3:0, dotychczasowy lider ma o 2 pkt. więcej od Cracovii, a o 4 więcej od Polonii i ZZK. W dodatku Wisła ma łatwiejsze mecze, podczas gdy Cracovia walczyć musi jeszcze z Polonią w Warszawie.

Losy outsiderów są już przesądzone. Polonia bytomska przegrała z Legią w Warszawie 5:1, a Lechia z Wartą w Poznaniu 1:1.

Polonia gra jeszcze u siebie z Lechią i z Ruchem. W meczu z Ruchem



„Muchy” — Derych — Fraga i Woźniak — Warszawa po skńczonj walce wygranej przez Polaka. Woźniak jest obiecującym pięściarzem w walce z Derychem nie wykazał jednak wszystkich walorów. Widocznie i „muchy” ma swój zły dzień.

2 pkt. odda na pewno, a mecz z Lechią niczego nie zmieni.

TABELA LIGOWA

	gier	pkt.	st. br.
1) Gwardia Wisła	20	29:11	49:19
2) Ogn. Cracovia	20	27:13	38:27
3) Kol. Polonia (W)	20	25:15	40:26
4) Kolejarz Pozn.	20	25:15	52:35
5) ŁKS Włókniarz	20	20:20	46:45
6) AKS	20	20:20	34:39
7) Warta	20	19:21	33:32
8) Górnik Byt.	20	19:21	34:41
9) Ruch	20	16:24	39:47
10) Legia	20	16:24	31:40
11) Polonia Byt.	20	13:27	27:42
12) Lechia	20	11:29	26:56

GARBARNIA I GÓRNIK Z RADLINA AWANSUJĄ DO I LIGI

O awansie Garbarni pisaliśmy w poprzednim numerze. Drużyna ta prowadziła w grupie północnej II Ligi od początku sezonu aż do końca. Chwilami zagrażali jej Radomiak, Lublinianka, czy Pomorzanie, ale drużyny te traciły punkty w walce pomiędzy sobą.

W grupie południowej Tarnovia długi czas prowadziła niezagrożona. Później zaczął się do niej zbliżać coraz szybciej Górnik i podczas gdy Ślązacy wygrywali wysoko z najgroźniejszymi drużynami, Tarnowianie pozwolili sobie na kilka słabszych meczów, a ostatnio remis na własnym boisku z Polonią — Przemyśl, był gwoździem zamykającym wrota I Ligi.

Decydujący mecz w Radlinie zakończył się zgodnie z przewidywaniami zwycięstwem Górnika 2:1. Tarnovia nie była drużyną gorszą, przeciwnie technicznie stała wyżej, ale ambicja i taktyka też mają coś do powiedzenia w tak ważnych meczach, nie mówiąc już o atucie własnego boiska.

WARSZAWA — PRAGA 12:4

Pierwszy w tym sezonie międzynarodowy mecz pięściarski rozegrano w Warszawie. Drużyny, które wystąpiły pod firmami reprezentacji obydwu stolic, były właściwie drużynami młodych zawodników, zebranych z całej Polski i Czechosłowacji, z nielicznymi wyjątkami. Nie były to więc ani reprezentacje stolic, ani państw, juniorów też nie.

Polacy przeważali technicznie, byli bardziej rutynowani i ich wysokie zwycięstwo nie podlega dyskusji.

Wyniki walk w kolejności wag były następujące (na pierwszym miejscu pięściarzy Pragi): w muszej Dorich przegrał z Woźniakiem, w koguciej — Jung przegrał wysoko na punkty z Grzywoczem, w piórkowej — po wyrównanej walce Aldorf uległ Wesołowskiemu, w lekkiej — Lorentz wypunktował Komudę. Czech miał kilka kilo nadwagi i Polacy kurtuazyjnie nie przyjęli walkoweru. W półśredniej — po najładniejszej walce dnia Cerny przegrał z bardzo dobrze usposobionym tego dnia Derbiszem. W średniej — Vytlačil uległ Kolczyńskiemu, w półciężkiej mistrz Europy Rademacher znokautował Kołeczkę i w wadze ciężkiej — po niezbyt ciekawej walce Cywa przegrał minimalnie z Szymurą.

W ringu sędziował kpt. Neuding, na punkty Kabr (CSR). Ze strony polskiej — Golański i Pastureczak. Wzdów przeszło 12 tys.

HOLENDRZY REWANŻUJĄ SIĘ WE WROCŁAWIU, A PRZEGRYWAJĄ W KATOWICACH I GRUDZIĄDZU

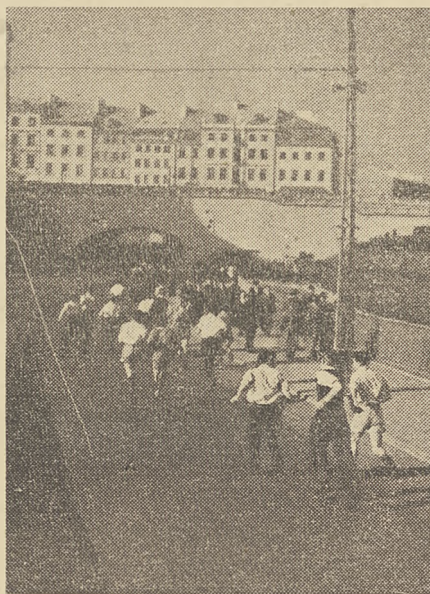
Drugie spotkanie reprezentacji żużlowców Polski i Holandii, rozegrane we Wrocławiu, zakończyło się zwycięstwem Holendrów w stosunku 82:69.

W drużynie polskiej nie startował Olejniczak. Najlepszy z Polaków Smoczek i tym razem wygrał wszystkie biegi. Polacy nie ukończyli kilku biegów na skutek defektu maszyn.

Po meczu wrocławskim Holendrzy rozdzielili się na dwa zespoły. Jeden startował w Katowicach i przegrał w

stosunku 60:53, drugi tego samego dnia przegrał w Grudziądzu 64:37. Za interesowanie zawodami olbrzymie.

Sukcesy motocyklistów polskich nad najlepszymi w tej chwili żużlowcami Europy, przyczyniły się kolosalnie do popularyzacji tej od niedawna uprawianej w Polsce gałęzi sportu.



W niedzielę 16 października w całej Polsce odbyły się marsze sportowe „Szlakiem Zwycięstw”. W marszach tych wzięło udział kilkaset tysięcy zawodników różnego wieku i płci. Na zdjęciu sztafety młodzieży szkół warszawskich osiągają metę przy trasie W—Z.

DWA OBOZY PRZYGOTOWAWCZE PRZED MECZAMI Z CZECHOSŁOWACJĄ I FINLANDIĄ

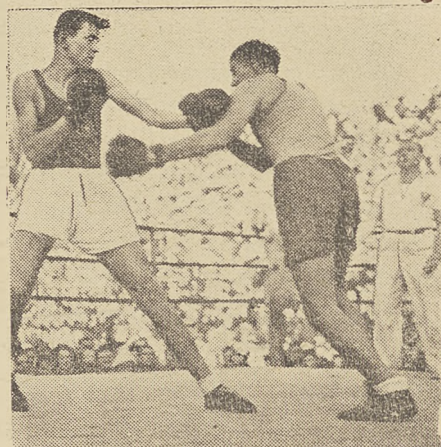
30 bm. piłkarze polscy walczyć będą z Czechami na trzech frontach. W Witkowicach spotkają się pierwsze reprezentacje obydwu państw, w Po-

znaniu drugie reprezentacje, a w Pradze reprezentacje juniorów.

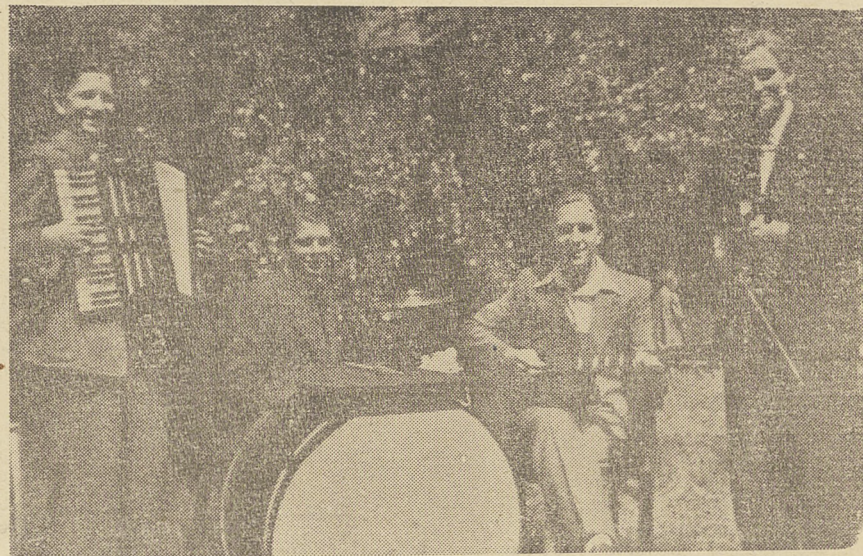
Wytworzyła się ciekawa sytuacja — po zwycięstwie Polski nad Bułgarią Czesi boją się nas, a my od dawna ich, mimo zwycięstwa z ubiegłego roku. Piłkarze czeszy na arenie międzynarodowej nie odnoszą ostatnio sukcesów, ale obiektywnie trzeba przyznać, że w ogólnym przekroju piłka czeska stoi wyżej od naszej i o sukcesy będzie bardzo trudno.

Czesi od 2 tygodni zgrupowali czołowych piłkarzy na obozie kondycyjnym, to samo w bieżącym tygodniu zrobili Polacy. Kapitanat PZPN powołał do obozu przygotowawczego 32 piłkarzy i 19 juniorów.

25 bm. jak już donosiliśmy, reprezentacja pięściarzy polskich wyjeżdża do Finlandii, gdzie zmierzy się dwukrotnie z pięściarzami Finlandii. PZB powołał do obozu kondycyjnego 32 pięściarzy, z pomiędzy których kpt. związkowy Derda sformuje reprezentacyjną osemkę.



Moment emocjonującej walki w wadze lekkiej pomiędzy Lorentzem (z lewej) i Komudą. Zwyciężył długoręki Czech, który miał kilka kilogramów nadwagi, ale Polacy nie chcieli walkoweru.



Zespół jazzowy Westfalaków z Wałbrzycha cieszy się wielkim powodzeniem. Proszę sobie wyobrazić co to będzie w karnawale. Ludzie pracują, dobrze im się powodzi, chcą się bawić, mazykantów brak.

Rozrywki umysłowe



Rozwiązanie wyżej zamieszczonego rebusu nie nastęrczy z pewnością trudności naszym Czytelnikom. Dla tych którzy odgadną rebus przewidujemy szereg miłych i pożytecznych nagród książkowych.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

OKRĘGOWY ZARZĄD PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH ZIEMI LUBUSKIEJ W POZNANIU POSZUKUJE:

10 księgowych - bilansistów,
10 księgowych technicznych,
20 pomocników sił buchalteryjnych,
30 kalkulatorów,
10 magazynierów,
20 zootechników,
15 agrotechników.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy dla pracowników i robotników rolnych.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Poznaniu, ul. Czarnieckiego 9

PAŃSTWOWA WYTWÓRNI SPRZĘTU KOMUNIKACYJNEGO, POSZUKUJE:

100 tokarzy,
50 szlifiery.

Warunki płacy: wynagrodzenie od 14 — 25 tys. zł mies.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY WAPIENNE W CZARNOGLÓWIE, POW. KAMIEŃ POMORSKI, POZTA PRZYBIERNÓW, WOJ. SZCZECIŃSKIE, POSZUKUJE:

tokarzy,
murarzy,
stolarzy budowlanych,
blacharzy,
kotlarzy,
spawaczy,
50 robotników,

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej.

Mieszkanie zapewnione.
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Klasztorzana 4.

CENTRALA ZARZĄDU PRZEMYSŁU DRZEWNEGO, GRUPA OPERACYJNA NR 16 W OLSZYNIE LUBAŃSKIEJ, POSZUKUJE:

10 cieśli,
10 murarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej na godz. od 80 do 100 zł.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE „HYDROTREST”, WROCŁAW, UL. KOŁŁATAJA 24, POSZUKUJE:

360 robotników niewykwalifikowanych na wyjazd

Warunki płacy: wynagrodzenie wg umowy zbiorowej dla pracowników budowlanych, praca akordowa.

Kwatery i stołówka zapewnione.
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE W TARNOWIE, UL. WAŁOWA 2, POSZUKUJE:

40 murarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie w akordzie do 320 zł na godz.

Kwatery i stołówka zapewnione.
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Tarnowie, ul. Kaczkowska 6.

PAŃSTWOWE BUDOWNICTWO PRZEMYSŁOWE NR 13, ODDZIAŁ W TARNOWIE, UL. KOLEJOWA 9, POSZUKUJE:

a) inżynierów,
b) techników budowlanych,
c) 20 cieśli.

20 murarzy,
d) 15 zbrojarzy.

Warunki płacy: wynagrodzenie dla a) wg I — III grupy od 40 do 50.000 zł mies., dla b) od 28 — 36.000 zł mies., dla c) na godz. 130 zł, dla d) na godz. 123 zł.

Kwatery i stołówka zapewnione.
Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Tarnowie, ul. Kaczkowskiego 6.

STOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE W WARSZAWIE, POSZUKUJE:

a) 15 brukarzy,
15 pomocników murarzy,
b) ubijaczy,
cieśli budowlanych.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg stawek akordowych

Kwatery i stołówka zapewnione.
Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Warszawie, ul. Podwale 23.

Skrzynka pytań

K. L. — Anglia. — Przepisy celne i formalności przy nadesłaniu paczek z zagranicy do Polski reguluje okólnik Ministerstwa Skarbu z dn. 28 maja 1949 r. W myśl tego okólnika przesyłki i paczki mogą być nadsyłane drogą pocztową, lotniczą, kolejową i morską. Waga przesyłki nie może przekraczać 20 kg. brutto. Przesyłki i paczki zawierane mogą: odzież, obuwie (nowe i używane). Z odzieży futrzanej może być nadesłana tylko jedna sztuka i to używana. Poza tym dozwolone jest przesyłanie artykułów żywnościowych, z zastrzeżeniem, że przyprawy korzenne przesyłać można tylko w ograniczonej ilości, mianowicie do 1 kg. (jedyn artykuł). Paczka zawierać może również owoce w różnej postaci, lekarstwa do wagi 2 kg. z wyjątkiem lekarstw zawierających środki odurzające, narzędzia rzemieślnicze oraz artykuły przemysłowe codziennego użytku.

Przesyłki i paczki podlegają celnej opłacie manipulacyjnej w wysokości: do 2 kg. brutto — 200 zł, od 2—5 kg. brutto — 500 zł, od 5—20 kg. — 1.000 zł.

Polskie prawo spadkowe

«POJĘCIE SPADKU.»

Spadek jest to ogół uprawnień i obowiązków, jakie posiadał zmarły w chwili śmierci. Chodzi oczywiście o uprawnienia i zobowiązania natury majątkowej. Mówimy teraz o „otwarciu spadku“. Przez ten termin rozumie się moment, kiedy uprawnienia i zobowiązania przechodzą ze spadkodawcy na spadkobiercę. Tą chwilą jest śmierć spadkodawcy.

«KIEDY MA ZASTOSOWANIE POLSKIE PRAWO SPADKOWE?»

Jest zasadą powszechnie przyjętą, że do spadku stosuje się prawo ojczyście spadkodawcy w chwili śmierci. Przez prawo ojczyście rozumie się prawo państwa, którego zmarły był obywatelem w chwili zgonu.

Jeśli w Polsce umiera cudzoziemiec, choćby majątek znajdował się w Polsce, prawo polskie nie ma zastosowania. Ma zastosowanie prawo ojczyście cudzoziemca, tj. prawo państwa, którego cudzoziemiec był obywatelem w chwili śmierci. Jeśli w Polsce umiera obywatel polski, prawo polskie ma zastosowanie do spadku po nim, choćby część spadku, albo nawet całość znajdowała się poza granicami kraju.

Jeśli obywatel polski umiera za granicą, w zasadzie ma zastosowanie prawo polskie tak do tej części spadku, która znajduje się w Polsce, jak i do tej części, która znajduje się za granicą.

We Francji i Stanach Zjednoczonych, oraz niektórych innych państwach obowiązują jednak zasady odmienna. Przyjmują one zasadę miejsca położenia spadku. A więc w tych krajach do spadku obywatelom polskim stosuje się prawo zagraniczne do tej części spadku, która znajduje się zagranicą, i prawo polskie do tej części, która znajduje się w Polsce.

«OGÓLNE ZASADY DZIEDZICZENIA»

Spadkobiercą może być tylko ten, kto żyje w chwili otwarcia spadku. Na przykład, syn spadkobiercy, który zmarł przed nim, nie dziedziczy spadku. Jeżeli zmarły syn pozostawił dzieci, te ostatnie przechodzą do spadku własnym prawem, a nie jako spadkobiercy zmarłego syna. Dziecko poczęte już w chwili otwarcia spadku, jeśli przyjdzie na świat żywe, jest spadkobiercą, tak jak gdyby żyło w chwili otwarcia spadku.

Prawo zna osoby niegodne dziedziczenia. Są to osoby, które byłyby spadkobiercami, gdyby nie dopuściły się czynów, które czynią ich niegod-

nymi dziedziczenia. Niegodny dziedziczenia jest ten, kto 1) dopuścił się zbrodni przeciwko spadkobiercy, lub jednej z najbliższych mu osób, 2) podstępem lub groźbą skłonił spadkobiercę do sporządzenia, zmiany, lub uchylecia testamentu, albo w taki sam sposób przeszkodził mu w dokonaniu tych czynności, 3) świadomie ukrył, zniszczył, podrobił lub przerobił testament, albo skorzystał z testamentu przez inną osobę przerobionego lub podrobionego.

Prawo polskie dopuszcza umowę między spadkodawcą, a przyszłym spadkobiercą co do zrzeczenia się przez tego ostatniego prawa do dziedziczenia. Taka umowa powinna być zawarta w formie aktu notarialnego, w przeciwnym razie jest nieważna. Dziedziczenia mogą być ustawowe, lub testamentowe.

«DZIEDZICZENIA USTAWOWE KREWNYCH.»

Prawo polskie ogranicza spadkobranie do najbliższych krewnych. Spadkobiercami ustawowymi są krewni spadkodawcy w linii zstępnej (dzieci, wnukowie, prawnukowie itd.) — bez ograniczenia, w linii wstępnej — tylko rodzice (dziadkowie są więc wyłączeni z dziedziczenia ustawowego, mogą jednak być spadkobiercami z testamentu), w linii bocznej — tylko rodzeństwo (bracia, siostry i zstępni rodzeństwa — siostrzeńcy, bratankowie).

Do spadku powołani są przede wszystkim w częściach równych — dzieci spadkodawcy, które wyłącza wszystkie inne krewnych (rodziców i rodzeństwo). Jeżeli dziecko spadkodawcy nie żyje w chwili otwarcia spadku, część spadkowa, jaka by mu przypadła gdyby żył, przechodzi na jego dzieci.

O ile nie ma zstępnych (dzieci, wnukowie itd.), przechodzi do spadku rodzice i rodzeństwo spadkodawcy. Jeżeli przychodzi do spadku łącznie rodzice i rodzeństwo, każdy z rodziców otrzymuje czwartą część spadku, zaś pozostała część otrzymuje rodzeństwo w częściach równych. Jeżeli do spadku przychodzi tylko rodzice, albo tylko rodzeństwo, otrzymują oni całość spadku w częściach równych.

Jeżeli ktokolwiek z rodzeństwa nie żyje w chwili otwarcia spadku, część jaka by mu przypadła gdyby żył przechodzi na jego zstępnych w częściach równych.

W dalszych artykułach omówimy inne zagadnienia z polskiego prawa spadkowego.

POSZUKUJĄ

Aślanidi Edwarda, ur. 30 września 1926 r. przed powstaniem zamieszkałego w Warszawie, ul. Mickiewicza 27, m. 83, uczestnika powstania warszawskiego, który wyszedł z domu 29 sierpnia 1944 r., widzianego w Warszawie po kapitulacji, poszukuje matka Eleonora Aślanidi, zam. w Warszawie, ul. Krasińskiego 20/242. Jeśli żyjesz — daj znać o sobie.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931 roku w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dnia 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1, m. 92.

Grygonisa Piotra, s. Pawła, ur. w 1926 r. w Wilnie, wywiezionego do Niemiec (Berlin), poszukuje brat. Wiadomości o zaginionym kierować za wynagrodzeniem na adres: Grygonis Bronisław, Gorzów Wlkp., ul. Wawrzyńska 16, m. 2.

Kamińskiego Kazimierza, ur. w Warszawie w 1923 r., syna śp. Kazimierza, artysty dramatycznego i Stanisławy z Chrzęszczewskich, zabranego z ul. Opoczyńskiej 11.8.1944 r. i przebywającego w Fallingbostel do kwietnia 1945 r. następnie oczekujące go na transport do kraju w obozie w Augsburgu, poszukuje matka Kamińska Stanisława, zam. Łódź, ul. Pogonowskiego 24, Dom Aktora.

Pęgielskiego Bolesława (ur. 29.5.1922 r. w Równym, s. Karola), jeńca wojennego z 1939 r., przebywającego w Stalagu VI B, nr 17450, poszukuje siostra Pęgielska Jadwiga, zamieszkała w Łodzi, ul. Limanowskiego 218.

Pazio Bernarda, ur. 1910 r. w Tyflisie (Kaukaz), s. Bernarda i Michaliny z Mianowskich, zamieszkałego do 1939 r. w Warszawie, ul. Obozowa 66, zaginionego od 1939 r., który prawdopodobnie przebywał w 1947 r. w Palestynie (Tel-Aviv), poszukuje matka Pazio Michalina, zamieszkała w Jeleniej Górze, ul. Curie-Skłodowskiej 11, m. 4.

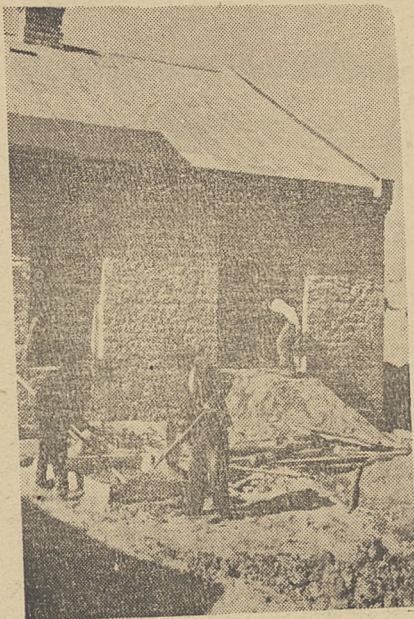
Rataj Bohdana - Macieja, ur. 2.2.1925 r. w Warszawie, więźnia obozu Oranienburg, Ravensbrück, a następnie Friedrichshafen (w okolicach jeziora Bodeńskiego), poszukuje matka. Kto by mógł udzielić wiadomości o zaginionym, proszony jest o powiadomienie pod adresem: Ratajowa Gabriela, Warszawa, ul. Flory 5/28.

Wierzbička Cecylia — Schwäbisch-Hall (14a), Zigeleiweg 81, Niemcy, poszukuje rodziców — Fabisiak Józefa i Fabisiak Marii z d. Nowak, zamieszkałych ostatnio wieś Brzozowiec poczta Błaszki, pow. Kalisz, woj. poznańskie.

Wysocki Edward — Forestry Commission, Bright — Victoria, Australia, poszukuje rodziny: Wysockiego Juliana, Wysockiej Dominiki, zamieszkałych ostatnio w Wilnie, ul. Garbarska 1, m. 13, Brel Jana, zam. w Wilnie, ul. św. Ignacego 1, oraz Piwar Jarosława, zamieszkałego do 1944 r. w Wilnie, ul. Mostowa 25, m. 8.

Warywodówna Julia—Görlitz (10a) Jacobstr. 13, Sachsen, Niemcy, strona radziecka, poszukuje Zawadzkiej Janiny, ur. w 1912 r. i córki jej Marty Zawadzkiej, ur. w 1934 r. zamieszkałych we Lwowie, ul. Kościuszki.

Zieliński Tadeusz—Forestry Camp. Bright Vic, Australia, poszukuje rodziny: Zielińskiego Jana, Zielińskiej Marianny z d. Solarek, oraz Zielińskich — Józefa, Leokadii, Stanisława, Mirosławy i Władysława, zamieszkałych do 1942 r. w kol. Hutwin, gm. Stydyń, pow. Kostopol, woj. wołyńskie.

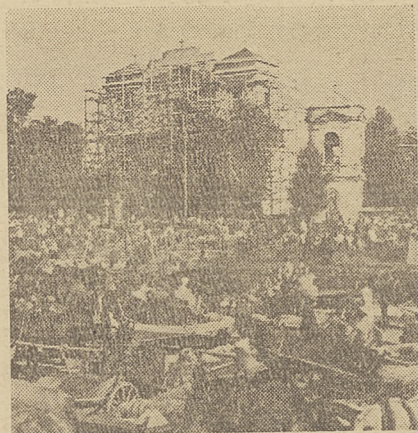


Od roku 1945 odbudowano ponad 400 tys. zagród wiejskich. Wiele wsi musiano budować od nowa. W miejscu dawnych strzech, stoją dziś nowoczesne domy.



Stolica otrzymała nowy teatr. Wzniosło go wojsko z ruin dawnego Teatru Narodowego. W rocznicę bitwy pod Lenino nastąpiło uroczyste jego otwarcie. Teatr wyposażony jest w najnowsze urządzenia sceniczne. Widownia liczy ponad 1.000 miejsc.

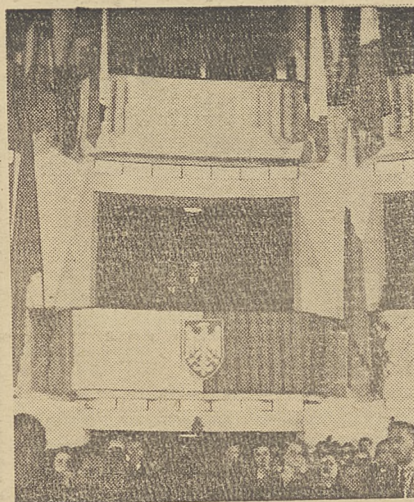
TYDZIEŃ W ILUSTRACJI



Chociaż prace jesienne w polu są w pełnym toku, jarmarki cieszą się wielkim powodzeniem. Dowodem tego jest powyższe zdjęcie, przedstawiające fragment jarmarku w Radziminie.



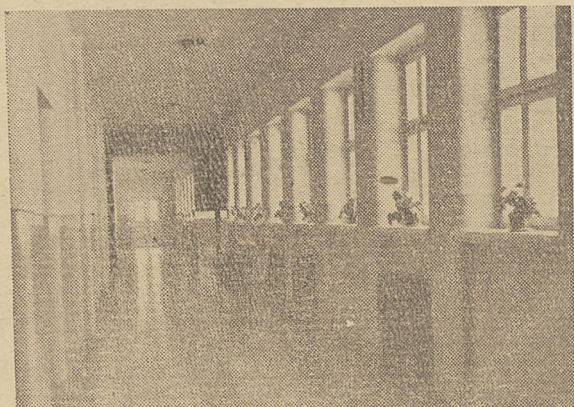
Do Polski przybył na gościnne występy znakomity pianista i dyrygent włoski Carlo Cecci. Widzimy go na zdjęciu w kilka chwil po wylądowaniu na Okęciu.



Na uroczystej centralnej akademii w setną rocznicę śmierci Chopina w czasie której nastąpiło rozdanie nagród uczestnikom IV Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego obecny był Prezydent RP — Bolesław Bierut, którego widzimy na zdjęciu w łożu honorowej.



Wielki konkurs pod hasłem „Fotografia i Film w służbie pokoju” zakończono w tym tygodniu. Na zdjęciu obrady jury konkursu. Już wkrótce będą ogłoszone wyniki.



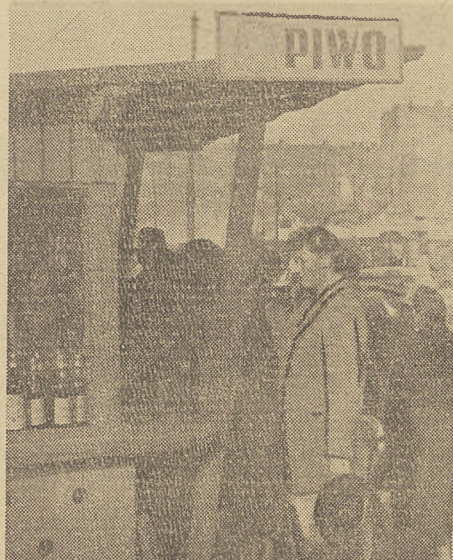
Premier Cyrankiewicz dokonał w Łodzi otwarcia największej w Polsce szkoły, im. Małgorzaty Fornalskiej wielkiej bojowniczką o prawa ludu. M. Fornalską zamordowali hitlerowcy



16 października 1942 r. hitlerowcy w odwet za akcje dywersyjne Gwardii Ludowej powiesili na rogatkach Stolicy pięćdziesięciu członków PPR. W smutną rocznicę na grobach bohaterów złożono setki wieńców.



15 bm. minister zdrowia dr T. Michejda obchodził jubileusz 70-cia lecia urodzin i 50-lecia pracy społecznej. W uznaniu wielkich zasług Prezydent RP odznaczył ministra Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia.

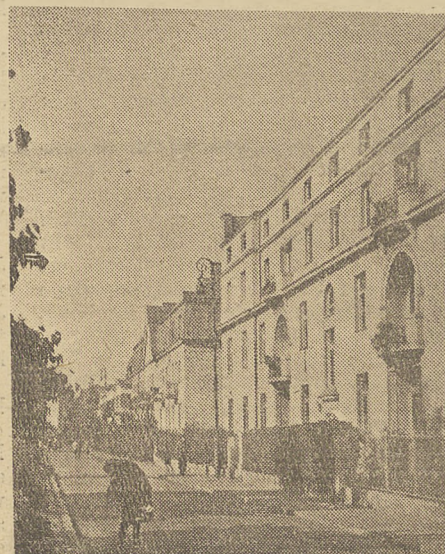


Jesień tegoroczna jest wspaniała. Słońca więcej niż w lipcu. W połowie października kioski z piwem i napojami chłodzącymi są obleżone. Nawet panie chętnie korzystają z „jednego ciemnego”.



Książka i gazeta docierają dziś wszędzie, nawet do najodleglejszych wsi. Twierdzenie, że chłop nie lubi czytać okazało się jeszcze jedną bzdurą sanacji. Świetlice wiejskie i fabryczne są pełne. (Fragment świetlicy w Węgłcu).

Wszystkie zdjęcia
Agencji Foto.
Film Polski



W Warszawie powstają nie tylko nowe gmachy, osiedla mieszkaniowe i arterie komunikacyjne. Większość nieznanych uliczek zmieniła swe oblicza jak na przykład ta przy ul. Filtrowej.